Dzisiaj w numerze

Wyrok w procesie inż. A. Doboszyńskiego

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 38 Wydanie Ł. Rok 68 Czwartek, dnia 17 lutego 1938

9 „nie" i 1 „tak" ławy przysięgłych

Na 9 pytań ława przysięgłych odpowiedziała „nie" — a na jedno „tak" i to większością jednego głosu

Lwów. (Tel. godz. — godz. 17) Po przemówieniach wszystkich obrońców inż. Doboszyńskiego i replikach obu prokuratorów oraz po replice adw. Pierackiego przewodniczący trybunału sędzia Dysiewicz ogłosił przerwę w procesie dla wydania werdyktu przez ławę przysięgłych.

Kolejno przewodniczący sędzia Dysiewicz udał się wspólnie z członkami ławy przysięgłych na naradę, która trwała blisko cztery godziny. Następnie przewodniczący trybunału sędzia Dysiewicz wznowił rozprawę i udzielił głosu przewodniczącemu ławy przysięgłych em. kapitanowi Przybylskiemu w celu ogłoszenia werdyktu.

Werdykt ławy przysięgłych

Na pierwsze pytanie:
Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w czerwcu 1936 r. na terenie powiatu krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie związek zbrojny, dostarczył mu broni, kierował nim na tym terenie a także na terenie powiatów limanowskiego i nowotarskiego? — ława przysięgłych odpowiedziała 1 głosem tak — 11 głosami nie.

Na drugie pytanie (ewentualne):
Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w czerwcu 1936 r. na terenie powiatów krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny mający na celu przestępstwo? — ława przysięgłych odpowiedziała 4 głosami tak — 8 głosami nie.

Na trzecie pytanie:
Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w powiecie myślenickim, wydawszy polecenie nieustalonym członkom kierowanego przez siebie związku, nakłonił ich do przecięcia przeznaczonych do publicznego porozumiewania się przewodów tele-komunikacyjnych na drogach Myślenice—Kraków, Myślenice—Pcim, Myślenice—Dobczyce, celem uniemożliwienia powszechnego korzystania z tych urządzeń, i rozkaz ten został wykonany? — ława przysięgłych odpowiedziała 6 głosami tak — 6 głosami nie.

Na czwarte pytanie:
Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego, wtargnął do lokalu miejscowego posterunku Policji Państwowej i zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyrawy, w celu przywłaszczenia, 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego, ogólnej wartości 2.500 zł? — ława przysięgłych odpowiedziała 7 głosami tak — 5 głosami nie. Z wyłączeniem słów „celem przywłaszczenia".

Na piąte pytanie:
Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego, wspólnie z wymienionymi osobami uszkodził biurowe urządzenia posterunku P. P. w Myślenicach, przez uszkodzenie drzwi, okien, szafy, biurka, telefonu i maszyny do pisania? — ława przysięgłych odpowiedziała 6 głosami tak — 6 głosami nie.

Na szóste pytanie:
Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, wydawszy polecenie całemu oddziałowi zbrojnemu, nakłonił jego członków do uszkodzenia w różny sposób, przede wszystkim przez użycie ognia, rozmaitych towarów w sklepach kupców narodowości żydowskiej i polecenie to wykonano, przy czym do popełnienia tego przestępstwa dopomagał dostarczywszy członkom nafty do podpalenia towarów? — ława przysięgłych odpowiedziała 5 głosami tak — 7 nie.

Na siódme pytanie:
Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r., wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiatowego, Antoniego Bassary, nakłonił obecnych tam napastników do uszkodzenia urządzenia mieszkania i polecenie to wykonano, łamiąc meble i tłukąc lustra? — ława przysięgłych odpowiedziała 6 głosami tak — 6 nie.

Na ósme pytanie:
Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy złożonej z 21 osób, działając w porozumieniu z nią, używając przemocy bezprawnej, zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego Władysława Święcha, zdążającego na posterunek P. P., w celu zaalarmowania o napadzie na Myślenice, i w ten sposób zmusił go do zaniechania zawiadomienia Policji Państwowej, to jest prawnej czynności urzędowej? — ława przysięgłych odpowiedziała 5 głosami tak — 7 głosami nie.

Na dziewiąte pytanie:
Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, wydawszy polecenie ustalonym członkom zbrojnego oddziału, nakłonił ich do podpalenia synagogi i do wykonania tego przestępstwa udzielił im pomocy, dostarczywszy materiału łatwopalnego, a przez to nakłonił i udzielił pomocy do sprowadzenia niebezpiecznego pożaru? — ława przysięgłych odpowiedziała 4 głosami tak — 8 nie.

Na dziesiąte pytanie:
Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w czerwcu 1936 r. na terenie powiatów myślenickiego, limanowskiego i nowotarskiego na czele oddziału zbrojnego wspólnie z nim, a to dnia 23 czerwca 1936 r. w Porębie Myślenickiej przeciw oddziałowi Policji Państwowej, a dnia 25 czerwca 1936 roku w Zubrzycy, pow. nowotarskiego, przeciw oddziałowi Straży Granicznej, kierował akcją zbrojną w celu zmuszenia tych oddziałów do zaniechania pościgu, strzelał do nich, a więc użył przemocy w celu zmuszenia urzędników do zaniechania prawnej czynności urzędowej? — ława przysięgłych odpowiedziała 5 głosami tak — 7 nie.

Wniosek prokuratorów i obrony

Po ogłoszeniu werdyktu ławy przysięgłych przewodniczący udzielił głosu prokuratorom, którzy w krótkich słowach prosili o ukaranie oskarżonego, pozostawiając wymiar kary do uznania sądowi.

W imieniu ławy obrońców przemawiał adw. Pieracki i opierając się na ogłoszonym werdykcie oraz na tym, że przy czwartym pytaniu sędziowie przysięgli odpowiadając pozytywnie, wyłączyli z tego pytania słowa „celem przywłaszczenia", wniósł o wyrok uniewinniający.

Wyrok trybunału

Po przeszło godzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący inż. Doboszyńskiego na 2 lata aresztu z zaliczeniem dotychczasowego aresztu prewencyjnego.

Ponieważ inż. Adam Doboszyński przebywa już w więzieniu przeszło 19 miesięcy, pozostaje mu jeszcze do odbycia kary czterech i pół mies. aresztu. Resztę kary odsiadywać będzie inż. Adam Doboszyński w więzieniu krakowskim, dokąd zostanie w najbliższych dniach przetransportowany. Zwolnienia inż. Doboszyńskiego spodziewać się należy 30 czerwca rb., gdyż w tym właśnie dniu upływa dokładnie 2 lata od chwili jego aresztowania.

Krwawa tragedia na Śląsku

38-letni górnik zamordował bestialsko swego syna i popełnił samobójstwo

Katowice. (AJS) Niezwykle krwawy i ponury dramat, o niewyjaśnionym dotąd podłożu rozegrał się w nocy na poniedziałek w mieszkaniu rodziny Groborzów przy ul. Chorzowskiej 202 w Katowicach-Dębie.

Zatrudniony na kopalni Skarbofermu, pole wschodnie w Chorzowie, górnik, 38-letni Roman Groborz, zamordował swego 8-letniego syna Augustyna, po czym targnął się na swoje życie.

Śpiąca w tym samym pokoju teściowa Groborza, która z powodu głuchoty nic nie słyszała, zobaczyła po przebudzeniu się leżącego w łóżku z synem nieprzytomnego zięcia, trzymającego chłopca za nogi w łóżku zalanym krwią. Na krzyk staruszki wpadli sąsiedzi, którzy powiadomili policję, a ta natychmiast zaalarmowała władze prokuratorskie.

Na miejscu stwierdzono, że Groborz ogłuszył najpierw chłopca młotkiem, po czym poderżnął mu gardło brzytwą i dogorywającego trzymał za nogi, by się w agonii nie rzucał. Następnie Groborz usiłował sam poderżnąć sobie gardło brzytwą, ale prawdopodobnie nie starczyło mu do tego odwagi, bo wiem ma zadarty tylko naskórek, i wówczas zażył jakąś nieustaloną truciznę, przypuszczalnie wypił większą ilość denaturatu.

Zwłoki chłopca umieszczono w kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Katowicach, do dyspozycji władz sądowych. Do tego samego szpitala przewieziono nieprzytomnego Groborza, któremu natychmiast wypompowano żołądek i treść ta zostanie poddana analizie, celem ustalenia rodzaju zażytej trucizny. Stan Groborza jest ciężki, ale nie zagraża utratą życia.

Jak ustalono, zachowanie Groborza w niedzielę niczym nie wskazywało na to, by w stosunku do syna miał żywić jakieś krwawe zamiary. Przez dzień grał on z chłopcem w „Człowieku nie irytuj się", a następnie poszedł wraz z dzieckiem do szpitala Spółki Brackiej w Katowicach odwiedzić swą żonę i matkę dziecka, przebywającą tam na kuracji. Wieczorem położył się spać wraz z chłopcem i kiedy zasnęła również teściowa, mająca zresztą bardzo przytępiony słuch, zamordował syna.

W mieszkaniu znaleziono kartkę napisaną przez Groborza, w której mówi, że pozbawia życia syna i siebie, z powodu swej nieuleczalnej choroby.

Czapki z nausznikami dla listonoszy

Warszawa. (Tel. wł.) Władze pocztowe zezwoliły listonoszom, zatrudnionym na terenie okręgów wiejskich, na noszenie odmiennych strojów w czasie mrozów. Listonosze nosić będą czapki z nausznikami typu **narciarskiego. (w)**

Narodowy Kraków przeciw nowej ordynacji

Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego przeciw nowej ordynacji samorządowej

Kraków, 15. 2. — W niedzielę, 13 bm. odbyło się wielkie zebranie członkowskie Stronnictwa Narodowego w sali krakowskiego „Sokoła" na Podgórzu, na które przybyło wiele ponad pół tysiąca członków. Przedmiotem zebrania był rządowy projekt nowej ordynacji wyborczej do rad miejskich w 6 największych miastach polskich.

Pierwszy mówca, który wszedł na estradę po odśpiewaniu „Pieśni bojowej" i otwarciu zebrania przez prezesa zarządu grodzkiego płka dra Tad. Wolkowickiego, b. poseł i radny m. Krakowa prof. St. Rymar najpierw zreferował dokładnie projekt nowej ordynacji. Mówca na interesujących przykładach z własnego doświadczenia wykazał, jak potrzebny jest udział narodowców w samorządzie. Następnie skrytykował nowy projekt jako niezgodny z konstytucją, jako chęć „sanacji" do przedłużenia swego suchotniczego żywota, jako wreszcie uprzywilejowanie Żydów. W Krakowie projekt „sanacyjny" oddaje Żydom nie tylko w kurii powszechnej wielką ilość głosów, ale ponadto daje im przedstawicieli Izby Adwokackiej (bo adwokatura krakowska jest zażydzona w 80 pct) i Lekarskiej, dentystów, Izby Rzemieślniczej, Handlowo - Przemysłowej, a także daje im możność wybrania przychylnych Żydom „bonzów" socjal - komunistycznych związków zawodowych. W Krakowie nowa ordynacja „sanacyjna" grozi rządami Żydów!

Drugi prelegent p. mgr Jan Bielatowicz stwierdził, że gdy już cały świat poszedł naprzód i pojął znaczenie sprawy żydowskiej, u nas „sanacja" daje kompromitujące widowisko zupełnego zapomnienia o interesie narodowym i cofa nasz naród w odmęt politykierstwa i wpływania obcych na losy narodu. Nowa ordynacja samorządowa wprowadza politykę do organizacyj zawodowych, daje wpływ na gospodarkę rządzonym przez komunistyczną międzynarodówkę związkom zawodowym i stoi na poprzek pochodowi narodu do lepszej przyszłości. „Sanacja" gotowa jest na wszystko, aby tylko móc jeszcze rządzić. A rządy jej wykazały, że już ostatni czas ustąpić.

W czasie zebrania zgromadzeni żywo manifestowali swoje uczucia. Dowodem tego były demonstracje po zebraniu na Podgórzu, w czasie których policja aresztowała 5 narodowców, skazując ich na bardzo surowe kary. Na zakończenie zebrania uchwalono rezolucję i odśpiewano hymn Młodych.

Bomby japońskie na Czen-Czau

W wyniku bombardowania zginęło 500 osób — Druga wersja mówi o 1200 zabitych

Londyn. (Tel. wł.) We wtorek samoloty japońskie zbombardowały miasto Czen-Czau. Nalot zorganizowany był na większą skalę. Ogółem zrzucono na miasto około stu bomb. Pierwsza bomba trafiła w grupę amerykańskiej orkiestry baptystów, nie raniąc na szczęście nikogo. Druga bomba spadła na hotel, powodując duże spustoszenie, a trzecia zniszczyła doszczętnie dzielnicowy dworzec, który stanął w płomieniach.

Szkody wyrządzone przez bombardowanie są bardzo znaczne, a liczba ofiar sięga, według jednych danych 500 osób, a według innych nawet 1200. Jak słychać wśród zabitych znajdować się ma również duża ilość Francuzów i Holendrów, którzy zajęci byli przy pracach na linii kolejowej Liun-Hai. Najbardziej w czasie bombardowania ucierpiała główna ulica w Czen-Czau, na której doszczętnie zniszczone zostały wszystkie domy.

Ofensywa wojsk narodowych w Hiszpanii

Odparte ataki „czerwonych" — Kontratak udał się w zupełności

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z frontu hiszpańskiego w poniedziałek i we wtorek wojska narodowe na odcinku Cuesca de La Reina odniosły szereg sukcesów. Wojska gen. Franco zwycięsko przeciwstawiły się wzmożonym atakom wojsk „czerwonych", które przypuściły szereg szturmów popartych ogniem artyleryjskim i karabinów maszynowych oraz przy współdziałaniu oddziałów pancernych. Na odcinku frontowym Estramadura ofensywa wojsk narodowych zakończona została zdobyciem pięciu rowów strzeleckich wojsk „czerwonych". Cztery rowy strzeleckie znalazły się w posiadaniu powstańców w godzinach wieczornych po zapadnięciu zmroku, a ostatnia linia rowów około północy (według czasu środkowo - europejskiego). Na froncie Granady wojska gen. Franco po energicznym ataku zdobyły ważną pozycję strategiczną „czerwonych" — szczyt wzgórza Salamea.

Dom zniknął w czeluściach ziemi

Niezwykły wypadek w Austrii

Wiedeń. (Tel. wł.) Niezwykły wypadek zapadnięcia się ziemi wydarzył się ostatnio w Dolnej Austrii, w miejscowości Mistelbach. W pewnej chwili na pewnej przestrzeni rozstąpiła się ziemia i w szerokiej i głębokiej szczelinie znikł pod ziemią budynek mieszkalny należący do właściciela winnic.

Jak ustalono katastrofa wydarzyła się na terenie, w którym znajdował się podziemny ganek oraz szybik, zbudowany potajemnie przez najeźdźców szwedzkich w czasie wojny 30-letniej.

Katastrofa poniedziałkowa, która wydarzyła się w godzinach popołudniowych potwierdziła obecnie prawdziwość tych podań ludowych. Wypadek na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, gdyż wszyscy mieszkańcy domu byli w chwili katastrofy zajęci przy pracy w polu. Szczelina, jaka utworzyła się na miejscu katastrofy, ma głębokości około 12 metrów.

Proces komunistów na Węgrzech

130 oskarżonych — 1250 świadków

Bukareszt (ATE) W Szegedynie rozpoczął się wielki proces przeciw komunistom. Proces skierowany jest przeciwko 130 oskarżonym o zamiar dokonania przewrotu państwowego i społecznego. Sąd zamierza przesłuchać 1250 świadków.

Pierwszy dzień rozpraw upłynął na przesłuchaniu przywódcy spisku komunistycznego przy czym ustalono, że od 3 lat utrzymywał on ścisłe stosunki z Moskwą. Pieniądze i dyspozycje z Moskwy szły za pośrednictwem agentów sowieckich, przebywających w Czechosłowacji. Podziemna praca spiskowców rozgałęziona była głównie w okręgu Cissy i poczęła wydawać rezultaty w chwili, gdy policji udało się wpaść na trop organizacji. Proces potrwa prawdopodobnie kilka tygodni.

Krwawe zajścia antymasońskie

Antwerpia. (PAT). Wczoraj wieczorem w pobliżu teatru doszło do zajść z powodu przedstawienia, zorganizowanego przez Stow. Wolnomyślicieli.

Manifestanci, wśród których znajdowało się wielu studentów, przybyłych z innych miast, usiłowali zbliżyć się do teatru, zostali jednak odepchnięci. Wobec stanowiska, zajętego przez tłum, który zaczął atakować, policjanci byli zmuszeni do użycia szabel. Tłum rzucił się do ucieczki. Kilku studentów uległo ciężkim obrażeniom, kilku stratowano.

Wkrótce manifestanci zgromadzili się ponownie usiłując jeszcze raz przedostać się do teatru. Policjanci dali kilka strzałów rewolwerowych w powietrze, co wywołało ponowną panikę.

W związku ze zmianą granic

Warszawa, (PAT). Odbyła się w Min. Spraw Wewn. konferencja w sprawie zmiany granic województw poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego, w której wzięli udział przedstawiciele Min. Skarbu i Komunikacji, wymienionych województw i starostowie krajowi.

Omówiono przede wszystkim sprawy, związane z budową, utrzymaniem i administracją dróg państwowych i wojewódzkich oraz szereg innych zagadnień, jak: zasady rozkładu, pobieranego na obszarach województw zachodnich podatku wojewódzkiego, sprawę poboru dodatków do państwowego podatku dochodowego i gruntowego itd. Ustalono też organy, które uchwalą budżety wojewódzkich związków samorządowych na r. 1938-9.

Nominacja prezesa Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej

Na mocy uchwały Episkopatu Polski JEm. ks. kardynał Prymas Hlond mianował na przeciąg 3 lat prezesem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej adw. Kazimierza Dziembowskiego, dotychczasowego prezesa Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Poznaniu.

Samobójstwo b. starosty Krawczyka

Warszawa (Tel. wł.) B. starosta w Świeciu, skazany na 4 lata więzienia, Stanisław Krawczyk popełnił samobójstwo w Warszawie. Odwieziono go w stanie niebezpiecznym do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie dziś rano zmarł.

Przeciw zbrojeniom

Waszyngton, (PAT). Sen. King złożył projekt ustawy, upoważniającej prez. Roosevelta do zwołania konferencji rozbrojeniowej. Analogiczny projekt został złożony w Izbie Reprezentantów przez posła demokratycznego z Teksasu Maversicka. Jest to ostatnia próba wstrzymania amerykańskiego programu zbrojeń.

Gdyby nawet obie izby przyjęły projekty, co wydaje się nieprawdopodobne, w kołach oficjalnych zapewniają, że ani Hull ani Roosevelt nie poparliby tej inicjatywy.

Wiadomości

Sejm litewski uchwalił nową konstytucję. Starano się nie dopuszczać do poprawek, zwłaszcza w sprawach mniejszości, jak również do uwag krytycznych pod adresem konstytucji.

Granica estońska z rozporządzenia Rady Ministrów została zamknięta dla prasy sowieckiej. Stało się to z powodu napastliwego tonu, jaki tam stosowano ostatnio względem Estonii.

W Berlinie odbędzie się w niedzielę 20 bm. uroczysta konsekracja niem. biskupa polowego msgra Franciszka Rarkowskiego. Konsekracji dokona nuncjusz ap. arcybiskup Orsenigo.

Wśród komunistów szwajcarskich w Bernie dokonano szeregu rewizyj i dwóch z nich aresztowano. Posądzają ich o akcję werbunkową na rzecz Hiszpanii.

Wybory w Egipcie mają się odbyć dnia 2 kwietnia. Listy wyborcze muszą być przygotowane do 17 bm. — Ukończono śledztwo w sprawie zamachu na Nahasa Paszę. Oskarżony jest jedynie sprawca

Z mistrzostw hokejowych świata

Praga. (Tel. wł.) We wtorek zakończone zostały w Pradze eliminacyjne rozgrywki na mistrzostwach hokejowych świata w poszczególnych grupach.

Drużyna polska, która w sobotę pokonała wbrew ogólnym przypuszczeniom pewnie drużynę węgierską przegrała we wtorek ze Szwajcarią. Mimo to Polacy zakwalifikowali się obok Szwajcarii i Węgier do walk półfinałowych.

W grupie polskiej pierwsze miejsce zajęła więc ostatecznie Szwajcaria, która nie przegrała żadnego spotkania, uzyskując 8 p. w 4 grach i stos. bramek 31:2, 2) Polska 6 p. (4,15:8), 3) Węgry 4 p. (4,13:6), 4) Litwa 2 p. (4,3:33), 5) Rumunia 0 p. (4,2:15).

POLSKA — WĘGRY 3:0 (1:0, 1:0, 1:0)

Gra była bardzo ciekawa i obfitowała w szereg emocjonujących momentów. Obie drużyny grały szybko, jednak właśnie większa szybkość drużyny polskiej zadecydowała o jej zwycięstwie. W zespole polskim wystąpił Ślązak Urzoń, który okazał się dobrym strzelcem, uzyskał bowiem sam dwie bramki, trzecia bramka padła ze strzału Wolkowskiego. U Węgrów najlepszym był Miklos.

STANY ZJEDN. — NIEMCY

W grupie drugiej pierwsze miejsce zajęła Anglia, która zremisowała wczoraj ze Stanami Zjednoczonymi, zdobywając ogółem 7 p. (4,15:2), 2) St. Zjednoczone 7 p. (4,10:2), 3) Niemcy 4 p. (4,9:2), 4) Łotwa 2 p. (4,2:6), 5) Norwegia 0 p. (4,2:26).

Ze spotkań wtorkowych, które zakończyły walki grupowe, na czoło obok spotkania Polski wysunęły się oba spotkania wieczorne, do których stanęły wszystkie drużyny trzeciej grupy. Trzy drużyny tej grupy jeszcze pretendują do półfinału. Największe szanse przy tym posiada Szwecja, która w razie zwycięstwa nad Austrią przy równoczesnej porażce Czechosłowacji z Kanadą zajmie w półfinale miejsce faworyzowanej ogólnie drużyny gospodarzy tj. Czechosłowacji. W ogóle drużyny z północy są rewelacją mistrzostw tegorocznych.

WĘGRY — RUMUNIA 3:1 (2:0, 1:1, 1:0)

Ciężko wywalczone ale pewne zwycięstwo odnieśli Węgrzy, którzy zresztą i tak już mieli zapewniony udział w półfinale.

NIEMCY — NORWEGIA 8:0 (2:0, 3:0, 3:0).

Niemcy, którzy poprawili wydatnie swoją formę łatwo rozprawili się z drużyną norweską, która zmuszona była grać tylko defensywnie i ograniczyła się do sporadycznych choć czasem niebezpiecznych ataków.

SZWAJCARIA i POLSKA 7:1 (3:0, 1:0, 3:1).

Polacy zawiedli na całej linii, występując przy tym z rezerwami, bez niektórych czołowych graczy. Fatalnie zagrała drużyna polska szczególnie w pierwszych minutach i w ostatniej fazie trzeciej tercji. Szwajcarzy, którzy znajdują się w doskonałej formie, potrafili wyzyskać w stu procentach błędy polskiej defensywy. Najlepiej drużyna polska wypadła w drugiej tercji, w której była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Mimo tej porażki, która jedynie z uwagi na dość niekorzystny obecnie stosunek bramkowy (gorszy od węgierskiego) zaszkodzić może nam w grach półfinałowych, Polacy mieli jak wiadomo zapewniony już przed tym udział w półfinale.

ANGLIA I STANY ZJEDNOCZONE 1:1 (0:0, 0:1, 1:0).

Zawody miały bardzo ciekawy przebieg, jakkolwiek obie drużyny nie wysilały się, gdyż bez względu na wynik wchodzą do półfinału wraz z trzecią drużyną niemiecką. Dopiero gdy Amerykanie zdobyli prowadzenie Anglicy, chcąc uniknąć porażki i by utrzymać ewentualnie tytuł niepokonanego za wszelką cenę starali się wyrównać. Nastąpiło to dopiero po energicznych atakach i po strzale ekskanadyjczyka Davey'a.

Z NASZEGO STANOWISKA

Przeciw szkodliwym pomysłom

Rządowy projekt ordynacji wyborczej dla sześciu największych miast Polski: Warszawy, Łodzi, Lwowa, Poznania, Krakowa i Wilna, jak stwierdziliśmy niedawno, zmierza m. in. do zmniejszenia bezpośredniego i nieskrępowanego wpływu społeczeństwa na sprawy samorządowe na rzecz administracji rządowej i czynników „sanacyjnych", które w ten sposób otrzymałyby uprzywilejowane, niewspółmierne do swego istotnego znaczenia stanowisko w radach i zarządach miejskich.

Dzisiaj, kiedy projekt rządowy jest już przedmiotem obrad Sejmu i kiedy mamy pod ręką pełny jego tekst, warto raz jeszcze rozpatrzyć główne jego punkty z tego właśnie punktu widzenia.

Jak wiadomo, wedle projektu tylko 60 procent radnych w wymienionych wyżej sześciu wielkich miastach ma być powoływanych w drodze powszechnego, bezpośredniego głosowania obywateli, resztę natomiast, czyli dwie piąte radnych wybierać mają w połowie izby samorządu gospodarczego i zawodowego, w drugiej zaś połowie organizacje zawodowe pracowników umysłowych i fizycznych.

Wyborów formalnie dokonywać mają członkowie odnośnych izb czy stowarzyszeń, — w praktyce jednak o jakiejś swobodzie wyborczej nie będzie tu w ogóle mowy, gdyż projekt nie przyznaje zwykłym członkom izb ani organizacyj zawodowych prawa zgłaszania list kandydatów na radnych. Prawo to będą posiadały jedynie **z a r z ą d y** izb i organizacyj, przy czym wolno im będzie wystawiać tylko po jednej liście kandydatów. Listy będą więc ogółowi członków z góry podyktowane; będą oni mogli co najwyżej przebierać między kandydatami, wysuniętymi przez zarządy. W jakim położeniu jednak znajdą się członkowie odnośnych izb czy stowarzyszeń, jeśli w danym wypadku **c a ł a l i s t a** nie będzie odpowiadała ich poglądom i życzeniom?

A zdarzyć się to może bardzo łatwo. Instytucje gospodarcze i zawodowe są dziś pod tak silnym i wielostronnym naciskiem czynników „sanacyjnych", że ich zarządy często nie są wcale wyrazem istotnych przekonań i poglądów przeważającej większości członków. W tych warunkach wystawione listy znajdą się często w sprzeczności z tym, czego ogół zorganizowanych życzy sobie i pragnie.

Oto pierwsza „furtka", przez którą „sanacja" będzie się usiłowała wcisnąć do samorządów miejskich.

Projekt otwiera jednak i inne jeszcze takie „furtki". Poza izbami radnych wybierają, jak wspominaliśmy, organizacje zawodowe pracowników umysłowych i fizycznych. Tu sytuacja przedstawia się inaczej. — Stowarzyszeń pracowniczych jest dużo. Są wśród nich organizacje poważne i solidne, są też efemerydy i drobniutkie grupki, często powoływane do życia tylko dla zaspokojenia osobistych ambicyj ich twórców i kierowników. Ktoś musi decydować, które z nich mają prawo udziału w wyborach, a które nie.

Projekt rządowy załatwia się z tą sprawą bardzo wygodnie: oddaje milcząco rozstrzygnięcie w tych sprawach — władzom administracyjnym i to bez prawa odwołania się do jakiejkolwiek instytucji nadrzędnej. Co takie postawienie kwestii oznaczać może w praktyce — nie trudno się domyślić. Duża ilość pracowników z tej czy innej gałęzi łatwo może się znaleźć poza obrębem uprawnionych do głosowania w kurii pracowniczej, jeśli ich organizacja nie znajdzie się na liście, ustalonej przez odnośne czynniki administracyjne.

Dodać należy, że przy obecnym rozbiciu i rozproszkowaniu ruchu zawodowego wielu pracowników fizycznych, a zwłaszcza umysłowych w ogóle do żadnej organizacji nie należy. Ci więc także — wedle projektu — będą pozbawieni prawa głosu w kurii pracowniczej. A to chyba nie bardzo będzie zgodne z zasadami sprawiedliwości.

Idźmy jednak dalej. Prawo głosowania — według art. 27 projektu — ma posiadać każdy członek organizacyj pracowniczych, który „posiada ogólne prawo wybierania w danym mieście oraz jest zarejestrowany jako członek jednej z organizacyj na dzień 1 stycznia tego roku, w którym zarządzono wybory". Pomyślmy sobie: do ilu najrozmaitszych nadużyć będzie tu pole, gdy będzie chodziło o ustalenie, kto w wymienionym wyżej terminie był istotnie członkiem danej organizacji!

Nie chcemy zgoła insynuować, że inicjatywa do tych nadużyć będzie wychodziła od czynników administracyjnych, ale smutne doświadczenia z „cudami wyborczymi" z lat 1928, 1930 i 1933 pozwalają nam niestety przypuszczać, że znajdzie się dużo tzw. „państwowotwórczych" czynników, które na swój sposób będą chciały „poprawiać" wybory, np. przez powiększanie liczby członków tych czy innych organizacyj.

A dodać należy, że wedle art. 25 projektu od ilości członków będzie także zależało, czy dana organizacja pracownicza będzie miała prawo wystawić własną listę kandydatów, czy nie.

Dopuszczenie wpływu władz administracyjnych na wynik wyborów godzi, naszym zdaniem, w samą istotę samorządu. Nie są to jednak jedyne ujemne strony projektu. Omówiliśmy je poprzednio, podkreślając, iż projekt umożliwia zwiększenie wpływów żydowskich w samorządach wielkich miast oraz daje duże „fory" żywiołom skrajnie lewicowym.

Stanowisko społeczeństwa narodowego wobec projektu musi być zdecydowanie **k r y t y c z n e i u j e m n e**. Stanowisku temu dały wyraz w mocnej i stanowczej formie wielkie publiczne zebrania Stronnictwa Narodowego, które odbyły się świeżo w szeregu miast Rzeczypospolitej i które uchwaliły w odpowiednich w tych sprawach rezolucje, stwierdzające szkodliwość omawianego tu projektu i wypowiadające się kategorycznie przeciwko niemu.

Po starostach — pani starościna

Pod takim tytułem „Słowo Pomorskie" donosi:

„Po trzech procesach starościńskich na Pomorzu ujawniono nową nie mniej sensacyjną sprawę. Tym razem władze śledcze zainteresowały się żoną b. starosty tczewskiego, Muchniewskiego. Ze względu na toczące się w tej sprawie śledztwo nie możemy podać szczegółów tej sensacyjnej sprawy. Materiału, jak nas zapewniają wtajemniczeni, zebrano sporo.

„Śledztwo postępuje naprzód, choć ci, którzy mogliby coś w sprawie tej powiedzieć milczą jak zaklęci... Rzecz zrozumiała — chodzi tu głównie o kupców, u których pani starościna czyniła „korzystne zakupy".

„Komuś zawieruszyły się nawet w tej sprawie akta, z powodu czego nastąpiły dalsze komplikacje prawne. Wszystko przemawia za tym, że śledztwo wnet zostanie ukończone i sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej.

„Sprawa nabierze niewątpliwie wielkiego rozgłosu w całej Polsce. Będzie to proces bardzo interesujący, zwłaszcza gdy świadkowie zaczną mówić o maśle, jajkach, wieprzku, o taniej ondulacji i związanych z tym sprawach."

Po starostach zatem — pani starościna.



ZWAŁY KRY NA NIAGARZE
pod naporem których zawalił się most, wtargnęły również do elektrowni znajdującej się przy wodospadzie, niszcząc wielkie turbiny i maszyny.

Polscy komuniści giną w lochach GPU

Doszły tu głosy o straceniu przez Sowietów znów dwóch wybitnych przedstawicieli komunistów polskich: Jana Hempla i Brunona Jasieńskiego.

Jan Hempel to Polak. Jego imiennicy bodajże pochodzą z woj. kieleckiego. Hempel to stary filozof, który dawnymi laty występował na terenie warszawskim. Bawił jakiś czas w południowej Ameryce i tam walczył z Panem Bogiem propagując w kilku broszurach, nie wiadomo dla kogo w Brazylii wydawanych, ateizm i bezbożność. Już za państwowości polskiej wrócił do kraju i tutaj wydawał miesięcznik społeczno-literacki „Kulturę", gdzie szerzył zasady komunistyczne. Po paru latach wydawnictwo to zawieszono, a Hempel wpadł w procesy, które się zakończyły jego ucieczką do Sowietów. Tam również zaczął pracować w wydawnictwach intelektualnych, ale praca ta zakończyła się dla tego indywidualisty — fatalnie.

Bruno Jasieński to pseudonim pisarza żydowskiego Zysmana. Pochodzi z Tarnowa czy Krakowa. Występował w okresie panowania takich osobliwości, jak „nusz w brzóchu" i tym podobnych ekstrawagancyj. Zyskał rozgłos powieścią „Palę Paryż", gdzie obnażył bezceremonialnie swą duszę pełną zawiści, namiętności, przepojonej żądzą niszczenia. Nie miał pola pracy w Polsce; znikł stąd, by wypłynąć w Moskwie. Z jakim skutkiem — wiadomo.

Nie ma dzisiaj możności uzyskania dostatecznych materiałów, ilustrujących niedolę komunistów polskich, którzy bądź z ideowych bądź z materialnych pobudek oddali się w ręce bolszewizmu. Nie ma dostępu do źródeł sądowych i do tajników GPU. Przyjdzie czas na ich ujawnienie. Przecie nikt się nie spodziewał, że zostaną ujawnione tajemnice „ochrany", a jednak los zrządził, że będzie można kiedyś odtworzyć potworną rolę tej instytucji w naszym życiu. Jak bolszewicy zdyskredytowali „ochranę", tak ktoś inny zdemaskuje GPU i tajniki „czeki".

Wtedy przekonamy się o tragicznym losie wszystkich polskich komunistów, którzy tam szukali schronienia. Z dawnych komunistów nie słychać nic tylko o Łańcuckim, który pono jeszcze żyje w spokoju. Już jego przyjaciel b. poseł Dąbal, który pierwszy u nas domagał się w Sejmie kolonii dla Polski — miał jakieś przykrości. A co z wybitnymi działaczami, jak Wojewódzki, Czeszejko-Sochacki, Balin, Tarasiewicz, Leszczyński i tylu, tylu innych...

Ich dzieje będą stanowiły kiedyś kanwę powieściowo-detektywistyczną. Nasi następcy nie będą chcieli uwierzyć, że tak żyć było można.

Jakże wstrząsają nami dramat Azewa lub opowieści Dostojewskiego...

Podziękowanie za „owocną" pracę w „Ozonie"

Szef odcinka miejskiego „Ozonu" komisaryczny prezydent Starzyński i szef odcinka wiejskiego gen. Galica otrzymali od gen. Skwarczyńskiego pisma z podziękowaniem za ich działalność. Wnoszą z tego, że obaj zakończyli swoją pracę w „Ozonie".

„Ozon" ogłosi „mały program"

W sferach politycznych stolicy mówią, że w dniu 21 bm., poza ogłoszeniem składu personalnego rady naczelnej oraz rad wojewódzkich OZN, zostanie ogłoszony również tzw. „mały program", dotyczący konkretnej działalności na najbliższy okres OZN.

Zamknięty kongres ludowców

Na dzień 27 i 28 lutego rb. został zwołany kongres Stronnictwa Ludowego do Krakowa, poprzednio odroczony. W obradach ma wziąć udział przeszło 600 delegatów z całej Polski. Obrady będą miały charakter ściśle wewnętrzny i w związku z tym nie będą dopuszczeni na salę obrad żadni goście ani przedstawiciele innych organizacyj i stronnictw politycznych.

Nie będzie też dopuszczona prasa poza przedstawicielami prasy Stronnictwa Ludowego.

O zebranie masońskie w państwowym gmachu

W poprzedniej sesji została zgłoszona interpelacja przez pos. Dudzińskiego w sprawie przyjęcia przedstawicieli masonerii w gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych. Na wspomnianą interpelację nadeszła odpowiedź z Prezydium Rady Ministrów, zaprzeczająca wszystkim doniesieniom. Interpelant nie zadowolił się tym, wobec czego na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu cała sprawa będzie omawiana. Wedle regulaminu głos będzie mógł zabrać interpelant, następnie jeden z posłów przeciwko interpelacji i ewentualnie przedstawiciel rządu.

Śpiewka o masonach

Satyryk katowickiej „Polonii" tak pisze „o pewnych panach z pewnych lóż":

„Starsi panowie, z pulchnym brzuszkiem
do lóż się schodzą na zebrania,
skrywając skrycie, pod fartuszkiem,
dowody swego... ex-wyznania."

Kto wyjeżdża potajemnie, ten traci obywatelstwo

Niedawno został ogłoszony wykaz osób, którym odebrano obywatelstwo polskie. Są to osoby, które wyjechały za granicę bez pozwolenia, względnie wyjechały do innych krajów i tam przyjęły obce poddaństwo. Wykaz obejmuje także kobiety, które wstąpiły w związki małżeńskie z obywatelami innych państw i w ten sposób utraciły obywatelstwo polskie.

LISTY Z RUMUNII

Rumuńska „rewolucja narodowa"

Korespondencja poniższa pisana była jeszcze przed upadkiem rządu prof. Gogi. Zamieszczamy ją, ponieważ zawiera ona wiele informacyj i wrażeń, mogących zainteresować czytelników. Redakcja.

Profesor Cuza i jego partia nie otrzymali — przez powołanie do życia obecnego rządu — pełni władzy, tylko jej część. Jest jednak rzeczą widoczną, że zgoła nie zamierzają oni traktować swego rządu jako rządu, będącego koalicją kilku ugrupowań i wskutek tego mającego program umiarkowany i kompromisowy, ale widzą w tym rządzie rząd swojego kierunku, rząd, którego zadaniem jest wcielić w życie program narodowy i antyżydowski w całej pełni i z całą nieznającą kompromisów konsekwencją.

— Cuzie i „cuzistom" się zdaje, że zdobyli na stałe ster rządów. Biorą się oni do urzeczywistniania swojego programu tak, jakby mieli pewność, że będą mieli czas i możność wszystko, co zaczęli, dokończyć. A tymczasem wybory mogą ich rząd i ich politykę zmieść z powierzchni ziemi.

— Stary Cuza — to uparty doktryner. Od pięćdziesięciu lat mówi wciąż to samo w kółko. A teraz usiłuje to, po doktrynersku, wcielać w życie.

Takie zdanie słyszałem nieraz w Bukareszcie od ludzi, mniej lub więcej obecnemu reżimowi niechętnych.

W kołach Partii Narodowo-Chrześcijańskiej panują nastroje zgoła inne.

— Jak Rumunia Rumunią — dopiero po raz pierwszy w jej dziejach doszedł w niej do władzy rząd nacjonalistyczny. To, co Cuza od lat pięćdziesięciu głosił, to dopiero dzisiaj, po raz pierwszy w naszej historii, stało się programem rządu.

Stary Cuza i prąd w życiu rumuńskim, który jest starego Cuzy dziełem, wysunął postulat rozwiązania sprawy żydowskiej na czoło polityki rumuńskiej. „Sprawa żydowska, sprawa żydowska, sprawa żydowska"... Są tacy, których to drażni, którzy są temu przeciwni, których to śmieszy, którzy nie mogą tego zrozumieć. Albo, którzy uważają to za przesadę, lub za doktryneryzm.

A jednak nam, polskim narodowcom, zgoła nie trudno jest zrozumieć ludzi, którzy rozwiązanie sprawy żydowskiej w swoim kraju uznali za rzecz główną i z całą energią wzięli się do pracy właśnie przede wszystkim nad tą sprawą.

Rzecz ciekawa, że Partia Narodowo-Chrześcijańska, tworząc nowy rząd, mniejszą uwagę zwróciła na opanowanie centrów władzy, niż na te dziedziny, w których już teraz, natychmiast, można rozpocząć przewrót w traktowaniu sprawy żydowskiej. Co z tego, gdyby partia była zamianowała (o ile by to było możliwe), „swoich" prefektów policji, „swoich" dowódców pułków, „swoich" dyrektorów kolei, — jeśliby równocześnie nie starczyło jej energii do rozpoczęcia, z rozmachem, wcielania w życie swojego programu, a przede wszystkim prowadzenia akcji antyżydowskiej?

Partia nie spełniłaby swojego zadania, — nie spełniłaby tego, co jest jej racją istnienia. A przytem, nawet trzymając w ręku wszystkie nici władzy, osiadłaby, zapewne, „na lodzie": nic by nie zrobiła — i skompromitowałaby się. Gdy tymczasem, prowadząc z rozmachem swoją akcję, partia ta stwarza w kraju całkiem nową sytuację, — powoduje istny przewrót w stosunkach w coraz to nowych dziedzinach życia, — przeprowadza, stopniowo, drogą najzupełniej legalną, istną „narodową rewolucję".

Nowy rząd usunął wszystkich dotychczasowych prefektów (wojewodów) i zastąpił ich nowymi, — przeważnie działaczami rządzącego stronnictwa. Ale to jest zgodne z rumuńskimi zwyczajami: prefekt jest człowiekiem rządzącej partii; dopiero wiceprefekt jest urzędnikiem zawodowym. Nowy rząd zamianował również komisarzy na stanowiska burmistrzów niektórych miast (np. w stołecznym Bukareszcie). Oczywiście, nowi dygnitarze dobrali sobie sekretarzy i pomocników spośród ludzi ze swej partii. Ale poza tym zmiany w administracji nie są zbyt wielkie. A np. w policji itp., zmian — jeśli się nie mylę — nie ma żadnych.

Za to nowa partia objęła ministerstwo pracy, objęła urząd prasy i propagandy, objęła najrozmaitsze instytucje, które mogą stanowić skuteczne narzędzie do prowadzenia akcji antyżydowskiej i w ogóle narodowej.

Zaraz w pierwszych dniach urzędowania nowego rządu zamknięte zostały gazety, zarówno jawnie żydowskie, jak niby - rumuńskie (a także, np. w Kiszyniowie, niby - rosyjskie itd.), — ale wydawane lub redagowane przez Żydów. Żydom wytrącone zostało z ręki potężne narzędzie propagandy, jakim jest prasa.

Wydano dekret o rewizji nadań obywatelstwa rumuńskiego Żydom napływowym. Według przewidywań, w wyniku tego dekretu utraci obywatelstwo około pół miliona Żydów.

Wyrzucono Żydów z urzędów, odebrano im rządowe dostawy, zorganizowano przeciw nim presję gospodarczą.

Zaczęto stopniowo wprowadzać w życie zasadę, że w przedsiębiorstwach przemysłowych itp. personel żydowski nie może przekraczać 10 pct ogółu pracowników.

Zakazano Żydom sprzedawania napojów wyskokowych. Jak mi mówiono na Bukowinie (gdzie wdałem się w pogawędkę z miejscowym człowiekiem w czasie postoju na jednej ze stacyj), karczmy żydowskie po wsiach bukowińskich sprzedają teraz kawę, herbatę, mleko itp., ale wódki i piwa sprzedawać nie mogą.

Obniżono ceny artykułów pierwszej potrzeby, takich, jak sól, nafta, cukier, tytoń, zapałki itd.

Przygotowano szereg dekretów antyżydowskich, którym stopniowo nadawana będzie moc obowiązująca.

Równocześnie zreorganizowano szereg instytucyj, które były dotychczas rozsadnikami wpływu żydowskiego.

Tak np. istnej rewolucji dokonano w podległym Ministerstwie Pracy zakładzie ubezpieczeń społecznych. Wielka ta instytucja, o kapitale, mierzonym miliardami lei, miała wśród swego personelu 80 pct Żydów i była twierdzą polityki socjalnej, wrogiej dążeniom narodowym. Wystarczy zajrzeć do gmachu tej instytucji, — tak samo, jak zajrzeć do ministerstw rumuńskich, albo na ratusz, albo przypatrzeć się jakimkolwiek w ogóle ośrodkom, w których koncentruje się akcja nowego reżimu, by się przekonać, że to, co się w Rumunii stało, to jest coś grubo większego, niż zwykła zmiana rządu.

Odwiedziłem zakład ubezpieczeń późnym wieczorem.

Było to tak. Siedząc w lokalu Partii Narodowo-Chrześcijańskiej i rozmawiając tam z młodzieżą akademicką, należącą do tej partii, wyraziłem chęć poznania kogoś, kto by był przywódcą młodego pokolenia, przywódcą „młodych" tej partii. Wymieniono mi dwa nazwiska. Panowie Danulescu i Simonescu. Obaj — dawni działacze akademiccy, ostatnio, jeśli mnie pamięć nie myli, adwokaci. Jeden jest dziś naczelnym dyrektorem (komisarzem) zakładu ubezpieczeń społecznych, drugi jest prefektem (wojewodą) gdzieś w Oltenii.

Do Oltenii nie pojadę, ale pana Danulescu, przebywającego w Bukareszcie, chciałbym poznać. Gdzie on mieszka?

— Skoro nie ma go tu, w tym lokalu, to jest z pewnością w zakładzie ubezpieczeń.

— Przecież to 10 wieczór!

— To nic nie szkodzi! Oni tam siedzą od rana do nocy.

Wobec tego — idziemy.

Z zakładu ubezpieczeń wyrzucono w ciągu kilku dni wszystkich Żydów (80 pct personelu!), wyrzucono Rumunów zżydziałych, — mianowano na ich miejsce narodowców. Nic dziwnego, że aby w tych warunkach tak wielka i skomplikowana maszyna nie stanęła, — ba! aby uległa nieodzownej reorganizacji, — konieczna jest praca nowego personelu od świtu do nocy, tak długo, dopóki nowy porządek należycie się nie utrwali.

Gmach oświetlony. Przy biurkach siedzą urzędnicy. Na korytarzach ruch — biegają ludzie z aktami. Stukają maszyny do pisania, — konferencje, — gromadki interesantów w poczekalniach.

Prawie nie widać cywilnych ubrań. Prawie same „niebieskie koszule" Partii Narodowo - Chrześcijańskiej. Pasy koalicyjne. Znaczki ze swastyką.

Twarze młode, przeważnie nawet młodziutkie. — Aplikanci adwokaccy, inżynierowie, magistrzy, którym partia kazała siąść przy urzędniczych biurkach. Chwilami mam wrażenie, że jestem w lokalu „Bratniej Pomocy" któregoś z polskich uniwersytetów.

Pan Danulescu nie może mnie przyjąć. Jest zbyt zajęty. — Rozmawiam z dwoma innymi urzędnikami, — młodymi, dzielnymi ludźmi. — Opowiadają z zapałem o swej pracy, o swych planach.

— Ten zakład — to potężne narzędzie! Chcemy go zamienić na potężny czynnik polityki nacjonalistycznej. Chcemy z niego zrobić coś w rodzaju włoskiego „Dopo lavoro".

Ten sam, w przybliżeniu, obraz widzi się w ministerstwach, na ratuszu, w lokalach stronnictwa. — Niebieskie koszule, znaczki ze swastyką, przewaga młodych twarzy (choć nie brak i ludzi starszych), — zapał, wiara, wola doprowadzenia zaczętego dzieła do końca.

JĘDRZEJ GIERTYCH.



Głosy prasy niemieckiej

Zwycięstwo naszych pięściarzy nad zespołem Niemiec wywołało w prasie niemieckiej duży oddźwięk.

Poznańskie „Deutsche Nachrichten" swe sprawozdanie tytułują na trzy łamy „Szczęśliwe polskie zwycięstwo pięściarskie", a nam się wydaje, że to raczej Niemcy mówić mogą o szczęściu przegrywając tylko 6:10, gdyż conajmniej z równym prawem jak Runge mógł pretendować do zwycięstwa Piłat.

Czołowy dziennik w Rzeszy „Voelkischer Beobachter" zamieszcza obszerne sprawozdanie pod tytułem „Nasi bokserzy-amatorzy pokonani! Zespół polski mistrzowsko przygotowany i nastawiony wygrywa 10:6". Dziennik stwierdza, że Polacy się jeszcze więcej poprawili, w klubach oraz pod kierownictwem swego dzielnego trenera Sztamma byli świetnie przygotowani, zostali dobrze na swych przeciwników nastawieni, i wszyscy niespodziewanie dobrze przechodzili trzecie starcie, co jest zdobyczą wspólnego obozu.

A dalej wywodzi „Voelkischer Beobachter" smętnie, że Polacy, którzy byli niegdyś w boksie uczniami Niemców, stali się obecnie potęgą w tej dziedzinie sportu i wydaje się dziś, że to my spadamy do roli uczących się. Dziennik życzy z całego serca powodzenia „starym przyjaciołom sportowym" i kończy, że mecz poznański dowiódł wyraźnie, iż Niemcy mają kilka wyraźnych luk w swej reprezentacji i dopiero po ich zapełnieniu będą mogli znowu sięgać po prymat w boksie europejskim. Jak prawie wszystkie dzienniki, również i „Voelkischer Beobachter" kwestionuje zwycięstwo Chmielewskiego.

„Germania" zaznacza, że mecz, który był próbą sił pomiędzy dwomapaństwami przodującymi w boksie amatorskim Europy, niesłusznie zakończył się zwycięstwem Polski. Zdaniem dziennika, Campe nie przegrał meczu z Chmielewskim.

„Berliner Tageblatt", krytykując orzeczenie sędziów, dodaje, że niesłuszne orzeczenia sędziowskie są niestety stałym zjawiskiem na amatorskich meczach bokserskich

„Angriff" kwestionując także wynik walki Chmielewskiego z Campem, dodaje jednak, że to zastrzeżenie nie umniejsza bynajmniej sukcesu Polaków.

Polska — Niemcy w zapasach

Pierwsze w dziejach polskiego zapaśnictwa spotkanie międzypaństwowe z Niemcami rozegrane zostanie w niedzielę 20 bm. w Chorzowie.

Niemcy przysyłają do Chorzowa najsilniejszy skład, na jaki ich obecnie stać. W wadze koguciej — Muellera, w piórkowej — Brendela, w lekkiej — Weikarta, w półśredniej — Schaefera, w średniej — Schroedera, w półciężkiej — Schweikerta, w ciężkiej — Ehreta.

Ustanowiony przez kapitana związkowego P. Z. A. p. W. Gałuszkę skład reprezentacji polskiej wygląda następująco: Rokita, Świętosławski, Ślązak, Szajewski (wszyscy Warszawa), Krysmalski (Śląsk), Jakubowski (Łódź) i Gwóźdź (Śląsk).

Niemcy przyjadą do Katowic pod kierownictwem przywódcy sportu atletycznego p. Frey'a, w piątek i udadzą się do Krakowa. W ciągu soboty goście niemieccy zwiedzą Wieliczkę, — wieczorem wystąpią w sali Ośrodka WF przy ul. Zwierzynieckiej przeciwko reprezentacji Polski Zachodniej.

W niedzielę rano Niemcy powrócą do Katowic. W południe udadzą się do Chorzowa na mecz międzypaństwowy, który prowadzić będzie Czech Mensik. Sędziami punktowymi będą Polak Gałuszka oraz Niemiec Stepulat.

Kolarstwo

Wobec zlikwidowania Kieleckiego OZK zostały do Łódzkiego OZK przydzielone następujące kluby: Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów (Częstochowa), „Victoria" (Częstochowa), „Stradom" (Częstochowa) i „Częstochowianka" (Częstochowa). Jednocześnie zarząd ŁOZK prosi wyżej wymienione kluby o nadsyłanie pod adresem sekretariatu (Łódź Zachodnia 18), projektów wyścigowych na sezon 1938 r.

W sobotę, 19. bm., o godz. 20 odbędzie się w lokalu ŁTK posiedzenie zarządu ŁOZK.

Pięściarstwo

Chmielewski dotąd kontraktu jeszcze nie podpisał mimo, iż na 3. 3. zarezerwowano dla niego miejsce na statku „Batory". Chmielewski oświadcza, że kontraktu bez braci Cyganiewiczów (którzy są w Ameryce) nie podpisze. Jako swego następcę w wadze średniej uważa Pisarskiego.

Tenis stołowy

Turniej w Łodzi. S. S. „Rapid", ul. ks. B. Bandurskiego 9/11 urządza w piątek, o godz. 19 uroczyste otwarcie turnieju tenisa stołowego o puchar przechodni S. S. „Rapid",

W dniu otwarcia odbędą się nast. spotkania: P. K. W. — Ł. F. N.; Resursa II — Rzemieślnik; Orlę — Resursa i Oratorium — Rapid I.

Turniej budzi zrozumiałe zainteresowanie tym bardziej, że biorą w nim udział jedynie kluby chrześcijańskie.

Zapaśnictwo

P. Z. A. powierzył Łodzi organizację tegorocznych mistrzostw zapaśniczych Polski w wagach koguciej, półśredniej i półciężkiej, które miały się odbyć w ubiegłą niedzielę. Ze względu na trudności z uzyskaniem w tym czasie odpowiedniej sali zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego musiał z organizacji mistrzostw zrezygnować.

P. Z. A. zwrócił się do Łodzi z propozycją zorganizowania w końcu lutego meczu międzypaństwowego Polska — Łotwa w podnoszeniu ciężarów. Zarząd ŁOZA z oferty tej nie skorzystał.

Dziś odbędą się następujące spotkania zapaśnicze drugiej rundy mistrz. druż. okręgu: IKP — Krusze Ender i Zjednoczone — Wima. W dniu 20. bm. spotkają się Zjednoczone — IKP i Krusze Ender — Wima.

Życie organizacyjne

W dniu 20. bm. o godz. 10 odbędzie się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 215, walne zebranie członków K. S. „Sportjon".

Notowania giełd zbożowo - towarowych

Łódź, 15. 2. — Żyto 22.25—22.50, pszenica 29.00—29.25, zbierana 28.00—28.50, jęczmień przem. 19.75—20.25, owies jedn. 22.25—22.50, zb. 21.00—2.25, otręby żytnie 14.00—14.25, otręby pszenne 15.00—15.25, gr. 15.25—15.50, mąka żytnia 65-proc. 30.50 do 31.00, mąka pszenna 65-proc. 40.25 do 41.25.

Bydgoszcz, 15. 2 — Żyto 21.25 do 21.50, pszenica I st. 27.00—27.25, II st. 26.00 do 26.25, jęczmień I gat. 18.75—19.00, II gat. 18.25—18.50, owies 19.25—19.75, otręby żytnie 14.25—14.75, otręby pszenne miałkie 16.00—16.50, śr. 15.50—16.00, gr. 16.50 do 17.25, mąka żytnia 65 proc. 30.50—31.00, mąka pszenna 65 proc. 41.00—42.00.

Ostatni dzień procesu inż. A. Doboszyńskiego

Przemówienia prokuratora i obrońców

Telefonem od specjalnych sprawozdawców „Orędownika"



Osk. inż. Adam Doboszyński zadaje pytania jednemu ze świadków.

Przemówienie prokuratora Olszewskiego

O godz. 12.15 zabrał głos prok. Olszewski (średniego wzrostu, szczupły, rudy, o bladej twarzy).

Na wstępie prok. Olszewski stwierdza, że będzie mówił o pobudkach czynu i atmosferze naokoło obecnego procesu i przystępuje do omówienia osoby inż. Doboszyńskiego, jako sprawcy czynu będącego przedmiotem oskarżenia.

„Nie dziwilby nas — mówi prokurator — ten czyn, gdyby go dokonał komunista lub wywrotowiec, ale nie spodziewaliśmy się takiego czynu po p. Doboszyńskim, człowieku o wielkiej inteligencji, Polaku, patriocie i oficerze rezerwy. Uderzyć nas musi tu nuta patriotyzmu, wielkiej idei, mającej prowadzić Polskę do wielkości, na co powołuje się oskarżony. Dziwny to patriotyzm, który o napadzie na Myślenice mówi „To tylko demonstracja". „Chciałem skarcić starostę".

Prokurator Olszewski podnosi głos i woła: „Ale dość tych demonstracyj, zwłaszcza teraz w Polsce, kiedy po śmierci wielkiego marszałka Piłsudskiego musimy umacniać podstawy pod wielkość i mocarstwowość Polski, dla której ginęli ochotnicy w 1920 roku, o której marzyli nasi ojcowie. Takie przyczyny, jak napad na Myślenice, usiłujące poderwać podstawę ładu i porządku publicznego są zbrodnią, a to tym cięższą, że powołującą się na wielkie pobudki ideowe".

Czyn Doboszyńskiego a nastroje w Polsce

Prokurator twierdzi, że Doboszyński nie mógł przyczynić się swym czynem do zmiany nastrojów w Polsce. Zbyt wielka jest wartość narodu. Struktura jego przeobraża się zbyt długo, aby jeden taki czyn mógł na tych przeobrażeniach zaważyć.

„Broni się oskarżony — mówi prokurator — w ten sposób: „Ja prowadziłem działalność pozytywną. Władza działała destrukcyjnie. Ja walczyłem ostro z komunizmem. Władze komunizm tolerowały". Są to tezy absurdalne. Nikt w nie uwierzyć nie może. Wierzę głęboko (podniesionym głosem), że wy Panowie Sędziowie dacie wyraz prawdzie".

Technika oratorska prok. Olszewskiego

Prok. Olszewski dalej wygłasza swą mowę bardzo podniecony. Co chwilę żywo gestykuluje. Raz po raz wskazuje ręką na oskarżonego. Chodzi wzdłuż bariery. Od czasu do czasu przy silniejszym podnieceniu głosu uderza pięścią o pulpit. Co chwilę też pije wodę. Osk. Doboszyński siedzi z głową, opartą na dłoniach, przeważnie nie patrząc na prokuratora. Po godzinie na przysięgłych znać wyczerpanie i zmęczenie.

Doboszyński a komunizm

Po krótkiej przerwie prok. Olszewski wywodzi dalej, że oskarżony twierdził, iż komunizm szerzył się przerażająco na ziemi krakowskiej, że ludność żydowska była przeważnie skomunizowana. „A ja zapytam — woła prokurator — kto z panów, znając wielkie przywiązanie chłopa do ziemi, może w to uwierzyć? My wiemy, że zeznali tu świadkowie Bassara, Nowak, Czarnecki, że o tak wielkim ruchu komunistycznym w powiecie myślenickim i krakowskim, o którym mówił oskarżony, nigdy nie słyszeli. Twierdzę, że Żydzi w tych okolicach nie są komunistami, że twierdzenia oskarżonego o komunistach są grubo przesadzone (prok. pije wodę). O wiele głębsze są tu motywy czynu oskarożnego. Obraca się on w rzeczywistości urojonej. Trzeba się zapytać, czy pomysł tego czynu powstał nagle w egzaltowanym umyśle oskarżonego? Widzimy jednak z całej jego działalności, że ważył on długo decyzję i wszystko długo przemyślał. Rozważał decyzję przez dwa tygodnie.

Twierdzenie prokuratora, że Doboszyński chce uniknąć sprawiedliwości

„Przygotowywał się do wyprawy, więc trzeba przyjąć, że czyn nie był spontanicznym wybuchem i fakty donkiszoterii są tylko pozorne. Oskarżony chce za wszelką cenę uniknąć sprawiedliwości. Stąd powołuje się wciąż na szlachetne pobudki czynu i pozytywne skutki swej wyprawy, przez co wpada w śmieszność. Oskarżony długo tu mówił, jak legalną była jego działalność, jak władze mu w tej działalności przeszkadzały".

O niedopuszczaniu do zebrań

Tu prokurator, opierając się przede wszystkim na zeznaniach wicestarosty Chrapowickiego, że policja przy rozwiązywaniu trzech zebrań w Skawinie, Skotnikach i Borku Fałęckim, kierowała się przepisami ustawy, woła:

„Były rozwiązania zebrań Stronnictwa Ludowego i PPS, ale członkowie tych stronnictw poddawali się zarządzeniom władzy, płacili grzywny i odsiadywali areszt, nie tak, jak członkowie Stronnictwa Narodowego, którzy robili zażalenia. Jeśli zaś chodzi o konfiskatę pism, to proszę Wysokiego Sądu, gdy policjant w zapadłej mieścinie, zabitej deskami od świata, zobaczył artykuł w „Orędowniku" pt. „Precz z Polską!", to przy jego prymitywnym sposobie myślenia pismo wspomniane uważał za nielegalne. (Artykuł „Precz z Polską" ukazał się nie w „Orędowniku", lecz w „Samoobronie Narodu", przy czym w tytule był błąd zecerski — przyp. red.). Czujność policji w stosunku do poczynań Stronnictwa Narodowego wzmogła się od momentu, gdy władze się dowiedziały, że mgr Grębosz na zebraniu w „Szarej Kamienicy" w Krakowie mówił, że gdy policja i władze będą spać, członkowie Stronnictwa Narodowego muszą być czujni. To musiało spowodować zmianę taktyki władzy wobec Stronnictwa Narodowego, a urzędnik, czy policjant w takiej zapadłej dziurze nie mógł wiedzieć, co się kryje w tym ostrzeżeniu p. Grębosza".

Sprawa „przestępców" w organizacji

Prokurator wspomina następnie o Kantarku i wywodzi, że oskarżony może nie chciał, aby członkowie jego placówek składali się z samych przestępców.

„Dlatego ten fakt przytaczam, aby Panowie Przysięgli mogli ocenić pobudki, które kierowały poczynaniami władz. Za to oskarżony śmiał w artykule umieszczonym w „Orędowniku" pt. „Cudotwórca z Dobczyc" szkalować władze miejscowe. Nie ulega kwestii, że były usterki i niedokładności w działalności administracji, ale, na miły Bóg, nie ma idealnej administracji w świecie. Oskarżony twierdzi, że wstrząsnęły nim głęboko wypadki krakowskie, a przecież wszyscy słyszeliśmy na tej rozprawie z ust bardzo obiektywnego świadka, Czarneckiego, że nie wpływy komunistyczne spowodowały tragiczne wypadki, ale okoliczności natury koniunkturalnej. Minął kryzys. Odprężenie następowało po woli. Proletariat niecierpliwie, nie świadom rzeczy, chciał przeskoczyć pewne stopnie odprężenia koniunkturalnego, a zatem to nie komunizm spowodował wypadki w Krakowie.

Jakby było we Lwowie?

„Co by się stało ze Lwowem, gdyby jakiś czynnik — powiedzmy niepolski — chciał był wykorzystać sytuację, jaka się we Lwowie wytworzyła? Co by się wtedy stało? A przecież my wszyscy jesteśmy przekonani, że Lwów nigdy nie będzie komunistyczny. Jeśli nawet na terenie Ziemi Krakowskiej był komunizm, jeśli się nawet zdawało, że płonie Ziemia Krakowska, to jak śmiał oskarżony porwać się na czyn, który mógł sprowadzić jeszcze straszniejsze nieszczęście? Ja wiem, dlaczego oskarżony wybrał Myślenice. Bo w Myślenicach ludność była nastawiona przeciw władzy. Oskarżony zeznał, że chciał w ten sposób wykazać kruchość policyjnego reżimu. Czyż to jest czyn obywatelski? Nie poprzez Myślenice prowadziła droga do uzdrowienia stosunków w Polsce.

Pogłoska

W tym miejscu prokurator prosi o przerwę, gdyż jest wyczerpany. Podczas przerwy rozeszły się pogłoski ze sfer urzędników administracji, że p. Bassara, b. starosta w Myślenicach, a obecnie starosta w Chrzanowie, ma wnet opuścić swe stanowisko.

Władze a komunizm

Po przerwie prok. Olszewski mówi dalej:

„Chciałbym jeszcze krótko powiedzieć o stosunku władzy do zagadnienia komunistów. Z oświadczeń oskarżonego wynika, że wyłącznie on jeden zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa komunizmu. Starał się temu zaradzić. A przecież tak obiektywny świadek Czarnecki stwierdził wyraźnie, że władze były przeczulone na punkcie komunizmu. Były nawet okólniki najwyższych władz państwowych, zwracające uwagę na niebezpieczeństwo komunistyczne. Oskarżony przytacza śmieszny przykład Szyji Fensterblaua, który przez kilka miesięcy pozostawał na wolności. Władze nie potrzebowały zgłaszać się do oskarżonego i tłumaczyć, dlaczego Szyja Fensterblau chodzi wolny. (Szyja Fensterblau został za przemówienie komunistyczne zasądzony na trzy lata więzienia. Dop. red.).

Znowu zarzut megalomanii

„Oskarżony twierdził, że władze przeszkadzały mu w pracy gospodarczej na terenie krakowskiego. Świadek Czarnecki wykazał dobitnie, że urzędy są nieraz zarzucone sprawami, które niejednokrotnie muszą czekać długo na załatwienie. Wytłumaczona jest zwłoka w załatwieniu statutu „Pracy Polskiej", czy też Kasy Bezprocentowej, a oskarżony z tego powodu ustosunkował się do władz nieżyczliwie, zarzucając im rozmyślne działanie na niekorzyść narodowców. Ja stwierdzam — woła prokurator — że oskarżonego cechuje megalomania, na podstawie której rozumował, że wszyscy się mylą, tylko on jeden ma rację."

„...krucho jest z oskarżeniem..."

Po dalszej półgodzinnej przerwie zaczyna szukać pobudek, którymi kierował się inż. Doboszyński i twierdzi, że książka pt. „Słowo ciężarne", jest jego autobiografią. „Wyczyn myślenicki — mówi prokurator — jest tylko reakcją myśli zawartej w tej powieści. Zdaję sobie sprawę z tego, że Panowie Przysięgli powiedzą, iż krucho jest z oskarżeniem, jeśli prokurator sięga do powieści. Oskarżenie nie ma prawnego uzasadnienia aktu oskarżenia."

Ogólne poruszenie na sali.

Niewiadomski a Doboszyński

Dalej prokurator przez następne pół godziny rozwodzi się nad kwestią żydowską w Polsce, którą jego zdaniem tylko rząd autorytatywny potrafi rozwiązać, a nie powinno podejmować akcji w tym kierunku społeczeństwo. Następnie przeprowadza analogię między Niewiadomskim a oskarżonym inż. Doboszyńskim. Niewiadomski do czynu się przyznał i żądał dla siebie kary śmierci. Inż. Doboszyński natomiast czynem swym wystawił weksel, którego zapłacić już nie chce.

„Pytam więc panów przysięgłych — mówi prokurator — czy oskarżony, któremu, gdy wyczytał uchwały Kominternu, krwawiło się serce, sam nie szedł po linii życzeń Kominternu".

W tym miejscu sąd zarządził przerwę obiadową.

Dalsze godziny przemówienia prok. Olszewskiego

Rozprawa popołudniowa zaczęła się o godz. 18. Sala sądu w dalszym ciągu wypełniona jest szczelnie publicznością. Były zajęte wszystkie miejsca. Nawet przejścia między ławkami były zajęte. Na miejscach dziennikarskich musieli się zmieścić także niektórzy przedstawiciele władz i urzędów.

Przemawiał najpierw, kończąc swoją pięciogodzinną mowę prokurator Olszewski. Starał się on w zakończeniu uwydatnić rzekomy konflikt między Stronnictwem Narodowym a osk. inż. Doboszyńskim. Następnie starał się także podważyć zeznania świadków obrony. Zeznania ich nazwał „kłamstwem i plotkami". Powoływał się nakoniec na świadków swoich, a w szczególności na Czarneckiego, b. in-











Fragmenty z rozprawy przeciw inż. Doboszyńskiemu (od góry): 1. trzeci odcinek ławy przysięgłych (pierwszy rząd od lewej) urzędnik Banku Związkowego p. Zalecki, inż. Dec, urzędnik Państwowego Banku Rolnego p. Chruściel i em. starosta Bojko Konstanty (w drugim rzędzie); 2. odcinek ławy obrońców oraz dwaj posterunkowi ze straży inż. Doboszyńskiego; 3. inny odcinek ławy obrońców oraz ławy prokuratorskiej (od prawej do lewej) prok. Olszewski, oskarżyciel pryw. mgr. Jaworski, adw Maciejko i adw. Maławski; 4. inny fragment sali rozpraw; w pierwszym rzędzie pierwszy starosta grodzki we Lwowie mgr Porębalski przysłuchuje się zeznaniom starosty Bassary; drugi rząd — ława przysięgłych — na pierwszym planie korespondent „Słowa" wileńskiego p. Przysiecki; 5. zeznaje em. inspektor pracy w Krakowie p. Czarnecki.

spektora pracy. Na podstawie zeznań tego świadka starał się udowodnić, że Stronnictwo Narodowe zorganizowało elementy przestępcze. O świadku Czarneckim wyrażał się prokurator zawsze z największym uznaniem, mówiąc: „urzędnik tak wysokiej klasy". Osk. Doboszyńskiemu zarzucał prokurator m. i., iż w ogóle granicy nie przeszedł, a „tylko zeznawał w ten sposób, ażeby przedstawić siebie jako człowieka, który oddał się na ofiarę. Rzekome to posunięcie oskarżonego nazwał prokurator „kabotyństwem", co wywołało na sali poruszenie. Mówiac o napadach na Stronnictwo Narodowe wyraził się prokurator, że „to objaw normalny w życiu stronnictw" i dla uzasadnienia swego twierdzenia odczytał jakąś wiadomość z dziennika „Nowa Prawda" o zakłóceniu jakiegoś zebrania Stronnictwa Pracy przez członków Stronnictwa Narodowego. Następnie starał się prokurator przekonać przysięgłych, że pobudki oskarżonego, jeśli były nawet szlachetne, nie mogą wpłynąć na ocenę jego czynu. Twierdził bowiem, że te pobudki mogą przyczynić się do ewentualnego zmniejszenia mu kary, ale nie mogą uwolnić go od winy. Wyraził się o oskarżonym, że jest to „dusza występna", że będą go ścigać cienia zmarłych śp. Pałki i Machny". Przekonywał przysięgłych, że nie powinni uwolnić oskarżonego, ponieważ „jego towarzysze są za bramami więzienia", że „byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdyby przywódca został uwolniony, a podkomendni zostali w więzieniu".

Przykłady z historii

Dla uzasadnienia ogólnego prokurator szeroko cytował przykłady z historii, przy czym był tak zdenerwowany, że pomieszał imiona i daty. I tak np. o Macieju Borkowiczu, który został stracony za czasów Kazimierza Wielkiego, powiedział prokurator, że było to za czasów Jana Kazimierza. Następnie porównywał oskarżonego do takich postaci, jak Zborowski, jak Kostka Napierski, o którym się wyraził, że „również robił marsz na Myślenice". Porównywał także oskarżonego z Eligiuszem Niewiadomskim. Twierdził prokurator, że „uwolnienie oskarżonego byłoby objawem anarchii w Polsce". Powoływał się na artykuł w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" o powadze sądownictwa i prawa.

Przestroga przewodniczącego

Gdy prok. zaczął mówić o werdykcie krakowskim, przewodniczący zwrócił mu uwagę, ażeby werdyktu tego nie krytykował. Prokurator oświadczył więc przysięgłym, że „wprawdzie dwunastu sędziów przysięgłych w Krakowie uwolniło oskarżonego, ale trzech sędziów zawodowych, którzy stanowili trybunał, uchyliło tę uchwałę zgodnie ze swym sumieniem i doświadczeniem". Prokurator usiłował przekonać przysięgłych, że nie powinni się oni przychylić do zdania krakowskich sędziów przysięgłych, lecz krakowskich sędziów zawodowych.

W zakończeniu swego przemówienia prokurator upomniał przysięgłych, aby ich werdykt był najbardziej jednolity i oświadczył im, że „werdykt ten będzie wskazówką, jaką drogą ma pójść Polska".

Powództwo Skarbu Państwa

Po przemówieniu prokuratora nastąpiła krótka przerwa. Gdy trybunał wrócił na salę i zajął swe miejsca, przewodniczący zagroził publiczności usunięciem ze sali, gdyż takie było ożywienie. Po uciszeniu się przewodniczący oddał głos przedstawicielowi Generalnej Prokuratorii, radcy Jaworskiemu, który w imieniu Skarbu Państwa występował z powództwem cywilnym. Radca Jaworski oświadczył krótko: „Przedstawiając powództwo cywilne, przyłączam się do wywodów oskarżycieli".

Po tych słowach przewodniczący udzielił głosu pierwszemu obrońcy, adw. Pierackiemu.

Przemówienie adwokata Pierackiego

Lwów. (Tel. wł.). Po przemówieniu przedstawiciela Prokuratury Generalnej, w dalszym ciągu rozprawy wtorkowej przewodniczący udzielił głosu pierwszemu obrońcy inż. Doboszyńskiego, adw. Pierackiemu, znakomitemu znawcy prawa karnego, który doskonale orientuje się w psychologii sędziów i zna instytucję Sądów Przysięgłych także od strony prokuratorskiej, gdyż niegdyś, jako prokurator, występował w wielkich procesach przysięgłych. Na szerszym polskim forum znany jest jako b. poseł na Sejm Stronnictwa Narodowego w latach 1928—1930, oraz jako jeden z oskarżycieli w procesie min. Czechowicza przed Trybunałem Stanu.

Sprawa instytucji Sądów Przysięgłych w Polsce

— Wielce Szanowni Panowie! — zaczyna swe przemówienie adw. Pieracki. — Z kolei rzeczy obrona dochodzi do głosu. Jako najstarszy ze lwowskich adwokatów na ławie obrońców, pozwolę sobie uczynić tu kilka uwag o niniejszym procesie. Słyszałem wiele pięknych słów, haseł i zawołań w imię pięknych ideałów, może niekiedy słusznych, ale nie spełniłbym swego obowiązku, gdybym nie przestrzegł, że Wy, Panowie Sędziowie ze społeczeństwa, sędziowie z ludu, spokojnie i po sędziowsku powiecie, jak to wy czujecie i rozumiecie. Instytucja Sądów Przysięgłych zachowała się w b. zaborze austriackim; miała być zachowana, miała być rozszerzona, według przyrzeczeń ustawodawczych, na całą Polskę. Dlaczego to się nie stało? Dlaczego teraz Sejm debatuje nad jej zniesieniem? Nie będę się zastanawiał nad tym na tej sali, a wspomnę tylko, że sprawy te są ściśle związane ze stosunkami politycznymi w Polsce. W tej jednakże zachowanej u nas do dziś instytucji Sądów Przysięgłych zaszły w porównaniu z przeszłością znaczne zmiany. Dziś kompetencję Sądów Przysięgłych znacznie ograniczono. — Dawniej do skazania wymagana była większość 2/3 głosów, dziś wystarczy zwyczajna większość. Przewodniczący dawniej nie mógł być obecny przy obradach. Dziś jest obecny, jakkolwiek nie może wypowiadać się co do winy i dowodów. Głosowanie jest tajne kartkami. Dawniej trybunał mógł zasadniczo uchylać tylko werdykt zasądzający. Dziś także uniewinniający. Po raz drugi jednakże nie może trybunał zasystować (uchylić) orzeczenia uniewinniającego. Wy, Wielce Szanowni Panowie, orzekacie tylko o winie, ale wymiar kary należy do trybunału.

Niedoceniony świadek pana prokuratora

— Przeniesienie sprawy z Krakowa od sędziów znających stosunki miejscowe, którzy już raz zaprzeczyli winie oskarżonego, do Lwowa musi ujemnie oddziałać na możność oceny dowodów. Na przykład kiedy czytałem akta procesu krakowskiego, dziwiłem się, że krakowski prokurator nie przedstawił ławie przysięgłych p. Bassarę. Gdyby pan prokurator lwowski tamte rzeczy znał, byłby zapewne naśladował swego krakowskiego kolegę. Drugi świadek pana prokuratora, „święty" świadek, niedoceniony świadek, który powiedział tylko świętą prawdę, to p. Czarnecki. Nasze wnioski o kontrdowody przeciw temu świadkowi zostały odrzucone. Jest wprawdzie artykuł „IKC", w piśmie nierządowym, ale prorządowym. Artykuł ten przeszedł cenzurę, jest legalny, ale o tym artykule strony przeciwne nie mówią. Za to p. Czarnecki jest aniołem i tak świetnie rozwiązywał sprawy społeczne w Krakowie, że go rychło stamtąd usunięto. Słuchano tego pana Czarneckiego tutaj w sądzie, jakkolwiek on z oskarżonym nigdy nie rozmawiał. Ten wymóg, który był konieczny przy przesłuchiwaniu innych świadków, dla zbadania obiektywnej prawdy, tu okazał się zbędny. Oskarżony nie mówił nigdy z panem Czarneckim. Oskarżony „mówił" z artykułem, w którym oświadczono, że p. Czarnecki bolszewizuje stosunki w Krakowie.

Czy materiał dowodowy został wyczerpany ?

— Świadek ten dla załatwienia swych porachunków mówił tu o swych zasługach, ale kiedy ja zaofiarowałem dowód znów z tej samej gazety, odrzucono mój wniosek. A przecież chodziło tam o urzędowe enuncjacje zarządu m. Krakowa, że świadkowie powiedzieli nieprawdę. Ja nie chcę krytykować postanowień Sądu, ale oceniam, czy materiał dowodowy został wyczerpany. Do tego jestem uprawniony. Moim zdaniem materiał ten nie został wyczerpany. Nie przesłuchano szeregu świadków z powiatów sąsiednich terenowi działania oskarżonego. A wniosek Panów o odczytanie zeznań oskarżonego z tajnej części rozprawy krakowskiej? Trybunał był zdania, że oskarżony może tylko mówić na zwyczajnej i jawnej rozprawie, a prokurator zapowiadał pociągnięcie do odpowiedzialności oskarżonego za rzekomą zdradę tajemnic wojskowych. Czy znacie więc Panowie cały materiał dowodowy? Badano tu wiele rzeczy dokładnie, ale nie wyczerpano wszystkiego. Musicie więc pamiętać, Panowie Przysięgli, że tam w Krakowie dwunastu obywateli, ludzi znających stosunki i sprawę, dwunastu głosami i dwanaście razy powiedzieli „Nie!"

— Kiedy słuchałem tego wszystkiego, co opowiadał pan prokurator o stosunkach w Polsce, było mi błogo. Żałuję, że dalej nie śniłem o tym raju, jaki w Polsce panuje. Ale przecież prawdziwe stosunki, Wy, Szanowni Panowie, znacie. Nie sposób więc oderwać oskarżonego od tej polskiej rzeczywistości, nie urojonej, ale rzeczywistości rzeczywistej. Ja znowu sięgnę do „IKC". Pan prokurator cytował tu powieść, to ja przytoczę gazetę. Jest to artykuł z grudnia 1937 r. pt. „Przewietrzcie się".

„Źle jest"

Adw. Pieracki czyta: „...Od dwóch lat trwają procesy polityczne z powodu rozruchów bezrobotnych lub procesy znane z nazwisk: Parylewiczowej, Studnickiego przeciw Starzyńskiemu, urzędników skarbowych, a na pograniczu tych dwu kategoryj procesów jest proces inż. Doboszyńskiego, oddzielony od procesu uczestników jego wyprawy. Procesy to strukturalne schorzenie organizmu... Trzeba to naprawić... Jeśli Warszawa, [illegible] Poz[illegible] i otrzymają samorząd, nie będzie procesów w rodzaju Studnickiego... Jeśli zostanie przywrócona jawność życia publicznego, nie będzie procesów a là Parylewiczowa. Źle jest, jeśli sale sądowe stają się trybunałami politycznymi..."

„Pan Bóg wysoko, minister daleko, starosta na miejscu"

— Autor na pewno nie jest opozycjonistą, a przy tym artykuł jego to tylko tło lekko podmalowane. Rozważmy, iż minister spraw wewnętrznych Komisji Budżetowej Sejmu przyznaje, że są nadużycia w dziedzinie prasowej. A tu p. Bassara przychodzi i oświadcza, że on konfiskuje już ocenzurowane artykuły, które „ze względów miejscowych" jemu się nie podobają. Tak jest, takie są nasze stosunki. Pan Bóg wysoko, minister daleko, a p. Bassara na miejscu. Ja nie chcę nadużywać majestatu tej sali. Wiem, że jestem w Sądzie, a nie na wiecu politycznym. Ale powiedzmy, jaki jest w Polsce procent ludzi zadowolonych. Jeśli ktoś powie, że Wielka Brytania ma dzielnych i dobrych sędziów, to ja zapytam, czy to w Wielkiej Brytanii trzy razy zawieszono niezawisłość sądownictwa? A wspomnijmy tu naszych młodych emerytów, strajki chłopskie, wołanie o prawo. Uprzytomnijmy sobie, że w Polsce jest 99 i pół procent rządzonych a pół procent rządzących. To jest polska rzeczywistość. Gruba warstwa mleka a cieniutka warstwa śmietany".

— W latach 1935 i 1936 komuniści według instrukcyj Kominternu zaczęli się wciskać do wszystkich organizacyj, tzw. lewicowych. Nie jakiś Szyja Fensterblau, jak się wyraził p. prokurator, ale adwokat krakowski, Szyja Fensterblau, lat 55, mający pełną świadość tego co czyni, wystąpił na wiecu w dniu 1 maja 1936 r. z wezwaniem do palenia kościołów. Jeśli ktoś w tym wieku posunął się tak daleko, to czuł, że zbliża się rewolucja. Jeśli się mówi o polskich Barcelonach, to trzeba pamiętać, że w Hiszpanii działo się to samo przed wybuchem rewolucji bolszewickiej.

— Pan prokurator nie szczędził wysiłków, aby zohydzić Stronnictwo Narodowe. Wszędzie widział przynajmniej 15 procent przestępców, w ogóle zawodowych. Jest moda od czasu, gdy znalazł się dygnitarz, a dziś już nie jest tym dygnitarzem, który z trybuny sejmowej porównał narodowców do komunistów — wymyślać wszelkie niestworzone rzeczy na narodowców. Ja także jestem narodowcem. Muszę to otwarcie oświadczyć, ale, Wielce Szanowni Panowie, i my mamy wśród siebie wielkie nazwiska. Nie sądźcie, Panowie, z tego, co mówił tu pan prokurator. Dwa dni temu pochowaliśmy Huberta Rostworowskiego, wielkiego dramaturga, a przy tym gorliwego narodowca.

Ale nie jest tak źle !

— Nie jest więc tak źle, gdyż wśród nas są ludzie, którzy mogliby być chlubą nie tylko Polski, ale i także innego wielkiego kraju europejskiego. A tu pan prokurator wysuwa samo tylko nazwisko Kantarka. Ja wyrażam zdziwienie, że się taką bronią walczy. Jeśli bowiem wśród starostów znaleźli się złodzieje, Robakiewicze czy jak się tam nazywają, to Panowie wybaczcie, że wśród nas znalazł się jakiś maleńki Kantarek. Pisarz i felietonista Zygmunt Nowakowski powiedział nawet, że w więzieniach nastąpiło ostatnio zbratanie starostów z przestępcami. Ja tak daleko się nie posunę. Ja mam respekt dla starostów. Ale są różne stopnie tego respektu, zależnie od inteligencji i innych walorów. Również w stanie sędziowskim znajdzie się czasem jakaś parszywa owca, a ja znam nawet prokuratora, u którego nie wszystko było w porządku. Ale tego nie należy uogólniać. Sądzę, że sprawa ta w tej sali zejdzie z porządku dziennego.

Nic nie pomogło

— Byli tu słuchani świadkowie obrony, mali ludzie, szarzy ludzie. Byli to narodowcy, byli wśród nich ludowcy. Ale jednakowo zeznawali. Odnosiłem wrażenie, że są to ludzie, wyjęci spod prawa, że są to ludzie, których stare prawo niemieckie określało jako „vogelfrei". Takie były stosunki w województwie krakowskim. Ja sam bawiłem się kiedyś w wydawnictwo „Kuriera Lwowskiego", które na terenie województwa krakowskiego kolportowało jedno ze swoich wydań, „Kurier Powszechny". Walczyłem wówczas o kolportaż ze starostami. Pisałem do ministrów. Powoływałem się na ustawę, ale nic nie pomogło. Tak było w województwie krakowskim. Rozwiązywano tam zebrania, bo „lufcik" był otwarty.

Ale niech się przyzna

Co się zaś tyczy komunizmu, to najlepiej powiedział nam o stosunkach na wsi krakowskiej poważny gospodarz, ludowiec Wątora. Powiedział on także, jak przyszedł na zebranie inż. Doboszyńskiego. Przyszedł z bojówką. Ale kiedy zaczął słuchać, kiedy usłyszał, że inż. Doboszyński uczy kochać Boga i Ojczyznę, to wówczas powiedział, że dla tego człowieka ma tylko uznanie. Przeciwnie zeznał p. Czarnecki, który oświadczył, że w młodych latach był lewicowcem. Ja bym mu nie wziął za złe, gdyby był nim i teraz, ale niech się przyzna. Bronił przecież i usprawiedliwiał tu w sądzie Drobnera. Czy więc na jego zeznaniach można polegać?

Jak to było z rozruchami we Lwowie

— Panowie Sędziowie wiecie, jak to było z rozruchami komunistów we Lwowie w kwietniu 1936 r. Poważne pismo prorządowe powiedziało, że sprężyną rozruchów byli komuniści. Zaczęło się od wypadku z robotnikiem na placu Akademickim, ale później ster rozruchów ujęli w swoje ręce komuniści. A pan prokurator oświadcza, że komunistów nie było. Panowie Sędziowie przysięgli, taką samą wartość mają zeznania komisarzy i przodowników policji. Gdyby to była sprawa komunistyczna, widzielibyśmy komunistów na każdym kroku... Ale tu chodzi tylko o to, żeby komunizmu nie było. Więc zeznania swoje odpowiednio cieniują. Jeśli przypomnimy sobie, jakie były stosunki w województwie krakowskim w 1936 r., ja przypominam sobie, że na wiadomość o wybuchu rozruchów w Krakowie chłopi spod Tyńca szli z pomocą do Krakowa przeciw komunistom. Jeśli przypomnimy sobie, że na wieść o rozruchach w Liszkach chłopi przeciw komunistom zademonstrowali, to przyznamy, że praca w Krakowskim była bardzo dobra. A trzeba pamiętać, że w chwilach niebezpiecznych nie można samymi bagnetami obronić państwa i społeczeństwa. Panowie Sędziowie! Hasło: „Zagubiliśmy naród" zostało rzucone na zjeździe „Zarzewiaków", do którego należy sam premier Kwiatkowski. Straszny to ból, ale kto to mówił? Czy to społeczeństwo, które przez dziesięć lat nie miało nic do powiedzenia?

Zarzuty panów prokuratorów

— Tyle o podłożu sprawy. Co się zaś tyczy osoby samego oskarżonego, to nie mogę odmówić sprytnej dialektyki stronie przeciwnej. Oskarżony przytacza czterdzieści motywów swego postępowania. A panowie prokuratorzy biorą jeden motyw, tną go na cztery części i w ten sposób udowadniają, że nie zostało nic. Trzeba jednakże brać wszystko jako całość. Całość stosunków w Polsce, całość stosunków w województwie krakowskim, całość nie-

bezpieczeństwa komunistycznego. Co więc oskarżonego popchnęło do zarzucanego mu czynu? Pan prok. Olberek mówi, że oskarżony szukał sławy. Drugi pan prokurator zarzuca mu megalomanię i pustkę duchową.

Gdyby chciał zdobyć sławę...

— Ale przecież, Panowie Przysięgli, zaglądnęliście do tej skrzynki z dowodami rzeczowymi. Czy to z taką bronią wybierał się oskarżony po sławę? Był przecież człowiekiem stosunkowo majętnym. Gdyby chciał zdobyć sławę, zakupiłby sobie broni. Nie poszedłby na wyprawę z czterema rewolwerami na 80 ludzi. Sam sposób przeprowadzenia całej wyprawy jest dowodem, że tu chodziło tylko o demonstrację. Mówili panowie prokuratorzy, że strzelał. Ale przecież nikogo nie trafiono. A świadkowie zeznawali, że oskarżony Doboszyński zakazał bić post. Maleckiego i strażnika Święcha. Jeśli zakazał bić, to znaczy, że nie dawał rozkazu strzelać.

Głosować będziecie jednogłośnie: „Nie"

Panowie Sędziowie! Oskarżony mówi: „Ja demonstrowałem". Odpowiadają mu na to: „Ty jesteś megalomanem". A do was wołają: „Zasądźcie go, bo inni będą go naśladować". Społeczeństwo składa się przeważnie z ludzi spokojnych, tzw. „zjadaczy chleba". Nie robię z tego żadnego zarzutu, ale to już leży w naturze ludzkiej. Czy to urzędnicy, czy to emeryci, czy to członkowie zawodów wolnych, wszyscy są zadowoleni, jeśli mogą sobie życie urządzić spokojnie. Ale przyznacie Panowie, że nieraz i Wy, którzy do tej kategorii należycie, że nieraz, gdy znaleźliście się sami, zgrzytaliście zębami oburzaliście się na to, co w Polsce się działo. Jednakże ulegaliście i zachowaliście się spokojnie. Ale ten człowiek młody, gorący i zapalny nie mógł znaleźć spokoju, nie mógł tolerować tego wszystkiego, co się działo. Dlatego zademonstrował. Trafiła go kula w rękę. Mogła go trafić w serce. Mógł stracić wszystko. Jednakże zdecydował się i poszedł, ażeby zademonstrować i zaprotestować przeciw bezprawiu i nadużyciom. Na te istotne motywy zwróćcie Panowie uwagę, a wówczas tak, jak Wasi poprzednicy w Krakowie, głosować będziecie jednogłośnie: „Nie".

Godzinne przemówienie adw. Pierackiego, wygłoszone bez żadnych notatek, z pamięci, wywarło na sali wielkie wrażenie.

Po krótkiej przerwie przewodniczący sędzia Dysiewicz udzielił głosu kolejnemu z obrońców adw. Czerwińskiemu z Warszawy.

Lwów. (Tel. wł.) W dziesiątym dniu procesu inż. A. Doboszyńskiego przemawiali dwaj ostatni obrońcy oskarżonego adw. Pozowski z Krakowa i adw. Stypułkowski z Warszawy. Przemówienia ich wypełniły czas od godz. 8,30 do godz. 13.

Po przerwie obiadowej replikowali obaj prokuratorzy: Olberek i Olszewski. Po nich zabrał jeszcze głos adw. Pieracki. Następnie około godz. 16.30 przewodniczący pouczył przysięgłych o odnośnych przepisach kodeksu karnego. O godz. 17 przysięgli udali się na naradę, która trwa do chwili, gdy powyższe oddajemy do druku.

Rozprawa wtorkowa budzi niemniejsze zainteresowanie. Sala sądowa jest wypełniona do ostatniego miejsca, a w godzinach wieczornych policja nikogo więcej już nie wpuszcza do sądu, nawet jeżeli ktoś miał bilet wstępu.

O godz. 8.45 zapełniła się ława przysięgłych. Wchodzi oskarżony w towarzystwie dwóch posterunkowych. Inż. Doboszyński ma dziś na sobie czarne ubranie. Przewodniczący apeluje do publiczności, aby zachowywała się spokojnie i nie objawiała żadnych odruchów, gdyż będzie zmuszony opróżnić salę.

Napięte oczekiwanie sali przerwał pierwszy z przemawiających obrońców adw. Pozowski.

Mowa adw. Pozowskiego z Krakowa

— Jednym z najsilniejszych zarzutów pana prokuratora — zaczął adw. Pozowski — był ten, że oskarżony żąda uniewinnienia, chociaż tylu jego kolegów siedzi w więzieniu. Dla ścisłości muszę wyjaśnić, że wyrok w sprawie towarzyszów Doboszyńskiego nie jest jeszcze prawomocny.

„Nie my jesteśmy winni tej dwoistości"

— Nie naszą jest winą ani też winą oskarżonego, że oddzielono sprawę Doboszyńskiego od sprawy jego kolegów. My robiliśmy wszystko, aby sprawę wyprawy myślenickiej traktować łącznie. M. i. wysłaliśmy nawet depeszę do pana ministra sprawiedliwości z prośbą, ażeby wystąpił z wnioskiem przed Sądem Okręgowym w Krakowie o zmianę postanowienia z dnia 17 kwietnia 1937 w przedmiocie wyłączenia sprawy przeciwko Doboszyńskiemu od łącznego rozpoznania. Tłumaczyliśmy, iż uzasadnienie postanowienia sądu, że w ten sposób przyśpiesza się i uprości sprawę przeciwko Płonce i towarzyszom, sprzeczne jest ze stanem faktycznym, skoro obydwa akta oskarżenia powołują się na te same okoliczności i te same dowody. Bezskuteczne były jednak wszystkie nasze zabiegi. Odłączono sprawę Doboszyńskiego od sprawy jego towarzyszów i przekazano ją do rozpatrzenia dwom różnym sądom. Doboszyński stanął przed Sądem Przysięgłych, natomiast jego towarzysze zostali osądzeni przez zwykły sąd koronny. Nie my jesteśmy winni tej dwoistości orzeczeń. A przecież w roku 1923, po tragicznych zajściach w Krakowie, kiedy to 25 polskich ułanów zginęło z ręki socjalistów, gdy później sąd rozpatrywał sprawę 57 oskarżonych, nie odłączono przywódców od podkomendnych.

Inż. Doboszyński nie uciekał od odpowiedzialności

— Pan Prokurator twierdzi, że Doboszyński nie chce ponieść konsekwencyj za swój czyn, że uchyla się od odpowiedzialności. A przecież inż. Doboszyński mógł zupełnie uniknąć odpowiedzialności z chwilą, gdy znalazł się poza granicami państwa. Doboszyński wrócił, gdyż chciał właśnie stanąć przed obliczem sprawiedliwości. Jak zeznał w sądzie, chciał złożyć z siebie ofiarę. Nie ma dowodu na to, że tak nie było. Doboszyński to nie jest wykolejeniec, nie mający nic do stracenia, to przecież człowiek, mający pewne stanowisko społeczne, majątek i mogący liczyć się z następstwami swego czynu. Pan Prokurator w swej drobiazgowości zarzucił nas szeregiem faktów i fakcików, które jak muszki krążą dokoła głowy, nie pozwalając nam ujrzeć istotnej postaci czynu Doboszyńskiego. Musimy te muszki odegnać i otworzyć przymrużone oczy aby przekonać się, że stan nie jest taki, jak go przedstawia Pan Prokurator.

Nie można patrzeć oczyma Bassary...

— Na sprawę nie możemy patrzeć oczyma świadka Bassary. Aby ujrzeć czyn Doboszyńskiego we właściwym świetle, musimy przyjąć ten punkt widzenia, pod jakim patrzał Doboszyński. Gdyśmy słuchali świadka Bassarę i innych jemu podobnych, odnieśliśmy wrażenie, że na ławie oskarżonych siedzi zbrodniarz nad zbrodniarze, który dążył do anarchizacji życia polskiego. Chcąc wyciągnąć właściwe wnioski, wykazać kruchość oskarżenia, pozwólcie Panowie Przysięgli, iż sięgnę do przykładu innych procesów, które na przestrzeni ostatnich lat 15 rozgrywały się przed polskimi sądami.

Proces krakowski o mordowanie ułanów

— Mieliśmy proces krakowski w 1923 r. Na ławie oskarżonych zasiadło 57 rebeliantów, którzy spowodowali śmierć 25 polskich ułanów. Werdykt ławy przysięgłych nie został uchylony, chociaż tam pan prokurator mówił o 25 mogiłach, które do dziś dnia czekają na swego mściciela.

Proces o zamach na prezyd. Wojciechowskiego

— We Lwowie byliśmy świadkami procesu Sztajgiera, który targnął się na majestat Rzeczypospolitej, na prezydenta Wojciechowskiego. Inne pobudki kierowały bohaterem z tego procesu, niż te, które złożyły się na wystąpienie Doboszyńskiego, a jednak Sztajgier chodzi wolny. Werdykt nie został uchylony.

Doboszyński naraził się żydostwu...

— Pan Prokurator w chwili zeznań świadków, charakteryzujących stosunki, jakie panowały w Ziemi Krakowskiej, wyraził się, że są to rzeczy ohydne. W pojęciu Pana Prokuratora ohydne miały być zeznania tych świadków. Dla mnie zaś ohydne było to, co tam się działo. Słuchaliśmy zeznań świadka Kocwy, człowieka złamanego fizycznie i moralnie. Kocwa to ofiara stosunków panujących w Ziemi Krakowskiej. Ten Kocwa bezpośrednio po swoich zeznaniach, które złożył na tej rozprawie, został aresztowany pod zarzutem fałszywych zeznań. A przecież my słyszeliśmy także zeznania różnych dygnitarzy, które w rażący sposób różniły się między sobą. Żaden z nich nie został aresztowany. Doboszyński byłby dziś dawno wolny, gdyby był rebeliantem lewicowym, ale ponieważ zadarł z potęgą żydowską, dlatego sprawa jego nabrała tak wielkiego rozgłosu. Pan Prokurator uśmiecha się teraz podobnie, jak się uśmiechał, gdy mówił o problemie żydowskim w Polsce. Doboszyński naraził się żydostwu nie wtedy, gdy kazał spalić kilka marynarek na rynku w Myślenicach, ale wtedy jeszcze, gdy ukazał się pierwszy egzemplarz jego „Gospodarki Narodowej". Wiele słyszeliśmy na tej sali o komuniźmie, socjaliźmie, „folksfroncie". Mówiąc o tych zagadnieniach, nie możemy pominąć kwestii żydowskiej, gdyż bylibyśmy podobni do lekarza, który by stwierdził stan gorączkowy, a nie badał przyczyny. Komunizm, socjalizm, masoneria, „Front Ludowy", to są środki, przy pomocy których działa wszechpotężna mafia żydowska. Czym są Żydzi, to pozwolę sobie przedstawić Wysokiemu Sądowi nie językiem Polaka, gdyż posądzono by mnie o zresztą zrozumiałą stronniczość, ale zcharakteryzuję to słowami człowieka wielkiego w Izraelu, p. Mateusza Miesesa, który w „Naszym Przeglądzie" nr 106 z dn. 19 kwietnia 1936 tak pisze: „Totalizmowi religijnemu zawdzięcza judaizm wiele, bardzo wiele. Ten dryl spowodował przede wszystkim to, że wszyscy Żydzi całego świata stanowią jednolitą grupę wyznaniową. Próby zreformowania żydostwa nigdy nie zostaną uwieńczone dodatnim skutkiem. My, samozachowawcze żydostwo, ochraniane przez ten system wychowawczy, przypominający dyscyplinę wojskową, nie dopuszczamy nigdy do wewnętrznego rozbicia Izraela. Naród żydowski zawdzięcza swe wielotysiącletnie bytowanie jedynie i wyłącznie kasarnianemu regulaminowi rytualistycznemu." W Polsce zatem my mamy kilkomilionową rzeszę żydostwa. Społeczeństwo żydowskie musi mieć swoje środki, służące do realizacji tych celów. Środkami tymi to masoneria, socjalizm i komunizm.

Rola masonerii w życiu państw i narodów

— Masoneria to nie jest tylko straszak. W ostatnich czasach byliśmy świadkami wielkich wstrząsów gospodarczych, które dotknęły Francję, Belgię i Niemcy. Wszyscy słyszeliśmy o Stawiskym i Barmacie. Byli oni nie tylko Żydami, ale wysoko postawionymi sztandarami masonerii. Mieli na swoich usługach ministrów i innych dygnitarzy państwowych. To ułatwiło im tę celową destrukcyjną działalność. Do kompromitacji jednak zupełnej nie doszło, gdyż Stawisky popełnił samobójstwo, a Barmat — jak głosi komunikat urzędowy — umarł na uwiąd starczy. Są dowody także na to, że zamordowanie króla jugosłowiańskiego było też dziełem żydostwa. W zamordowaniu min. Pierackiego, choć dokonanym przez Ukraińców, również brały udział tajne związki masońskie. Bo czymże wytłumaczyć fakt aresztowania bezpośrednio po zamachu na min. Pierackiego 2000 narodowców? Dla kogo stworzono Berezę? Widocznie zależało komuś na tym, aby osłabić polski Obóz Narodowy. Ponieważ na tej sali tak mocno jest powoływanie się na Anglię, pozwólcie więc, Panowie Przysięgli, że i ja sięgnę do przykładu angielskiego i zacytuję jednego z wielkich polityków angielskich, Żyda D'Israeliego, który to cytat odsłonił nam rąbek tajemnicy żydowskiego powodzenia:

Co mówi Żyd D'Israeli

„Ludzie piastujący władzę w naszym stuleciu nie służą tylko rządom, cesarzom, królom i ministrom, lecz także tajnym związkom, czynnikom, z którymi trzeba się liczyć. W ostatniej chwili mogą one uncestwiać wszystkie układy. Mają one agentów wszędzie, którzy bez żadnych skrupułów mordują i mogą, jeśli tak tego związki nakażą, powodować w danym wypadku rzezie."

— A przecież w Krakowiekrzewią się liczne tajne związki. Kraków jest centralą tajnych związków żydowskich. Z tymi czynnikami trzeba się liczyć, bo powtarzając słowa wtajemniczonego D'I[illegible]ego „w ostatniej chwili może on unicestwiać wszystkie układy", „w danym wypadku spowodować rzezie". Potwierdzeniem tego faktu są wypadki krakowskie. Niektórzy świadkowie, jacy przewinęli się przed sądem, usiłowali oddzielić socjal-komunę od żydostwa, a przecież marksizm powstał w głowie Żyda i to nie byle jakiego, tylko Żyda, potomka starej rodziny rabinackiej, Karola Marksa. Jak widzimy, idea, rozsadzająca inne społeczeństwa, zrodziła się w głowie żydowskiej.

Na przykładzie p. Hallera

— Gdy więc w Ziemi Krakowskiej zaczęło odżywać polskie życie gospodarcze, gdy p. Haller zaczyna naukę stawiania pierwszych kroków w kierunku unaradawiania handlu, właśnie u niej, a nie w sklepach żydowskich, policja zaczyna szukać fałszywego metra. Komuś na tym zależało, aby unicestwić w zarodku poczynania zmierzające do poparwy losu polskiego robotnika i chłopa. Czyż więc nie szykaną nazwać odprowadzenie p. Haller na posterunek P. P.? A podonbe wypadki szykany ciągle się mnożył:. W ostatnim czasie, gdy prasa narodowa napotykała na ustawiczne przeszkody, komórki komunistyczne żerujące na polskim proletariacie zaczynają przejawiać swoją aktywność, zaczyna się palić Ziemia Krakowska. Władze jednakże niebezpieczeństwa nie widziały, choć położenie stawało się rozpaczliwe.

Na przykładzie angielskiego oficera

W tym miejscu adw. Pozowski chcąc zobrazować dokładnie sytuację, w jakiej znalazł się oskarżony, występując na arenę życia politycznego, przytacza klasyczny wypadek wyższej konieczności, mianowicie o tym, że jeden oficer angielskiej marynarki, gdy zauważył pożar jednego okrętu, pożar, który mógł się przenieść na całe miasto portowe, nie zawahał się storpedować ten statek, choć znajdowała się na nim liczna załoga.

— W tym wypadku — mówi adw. Pozowski — ta przysłowiowa sprawiedliwość angielska, o której tu wczoraj tak pięknie mówiono, nie uznała tego oficera winnym pozbawienia życia tylu ludzi. Sędzia angielski rozumiał pobudki wyższej konieczności. Osk. Doboszyński był w sytuacji owego oficera. W Ziemi Krakowskiej zaczęła się pożoga, nie dostrzeżona przez czynniki miarodajne. Nie można było czekać na to, aby ten wszczynający się pożar buchnął niszczycielskim płomieniem. Inż. Doboszyński uderzył na alarm, zwrócił on tym uwagę całego polskiego społeczeństwa. Działał więc w stanie wyższej konieczności. Pozwalało mu na to samo prawo polskie, które karze za zniewagę polskiego narodu. Żaden z urzędników siedzących tu w sądzie nie widział tych sił wywrotowych, podpalających teren krakowski. A wypadki marcowe, kilkanaście trupów robotniczych — to nic? A wystąpienie Drobnera i Szyji Fensterblau — to nic? Oskarżony uderzył w dzwon alarmowy. Chciał swoją demonstrację rozciągnąć w czasie i przestrzeni, nie po to, aby walkę z policją staczać. Na to, ażeby demonstracja nabrała rozgłosu i zwróciła uwagę społeczeństwa na to, co się dzieje. Tym alarmowym dzwonem był grzechot karabinów, warkot samolotów ścigających inż. Doboszyńskiego i jego towarzyszy. Dobrze, ale powie ktoś z Panów, podobnie jak pan prokurator — poco w takim razie Doboszyński napadł na posterunek PP. i poprzecinał druty telefoniczne. Oskarżać o to inż. Doboszyńskiego, to tak, jakby oskarżać tego, który chcąc dostać się do wieży, aby uderzyć w dzwon, wyważył drzwi broniące mu dostępu.

Od redakcji: Dalszy ciąg przemówień obrońców podamy w jutrzejszym numerze „Orędownika".

Zatarg w warszawskiej palestrze

Warszawa. (Tel. wł.) Zatarg w warszawskiej palestrze, trwający od grudnia wskutek rezygnacji z mandatów członków zarządu — Polaków, nie został rozstrzygnięty. Rezygnacja z mandatów członków Związku Adwokatów Polskich będzie rozpatrywana przez Naczelną Radę Adwokacką. (w)

Prof. Kot powróci na U. J.

Warszawa. (Tel. wł.) Wedle pogłosek, prof. Kot, którego pozbawiono katedry kultury na uniwersytecie krakowskim za czasów Janusza Jędrzejewicza, ma otrzymać katedrę na uniwersytecie warszawskim. (w)

Niebezpieczeństwo żydowskiego monopolu gospodarczego

Łódź, 15. 2. Badając życie gospodarcze Polski obserwujemy charakterystyczną dążność elementu żydowskiego do zdobywania wyłączności w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej.

Żydzi starają się przy tym opanowywać najczulsze i najbardziej zyskowne gałęzie życia gospodarczego. W dziedzinie handlu rzuca się w oczy fakt niebywałego zażydzenia hurtu. Macki żydowskie w płaszczyźnie hurtu posiadają tak wielki zasięg, że nawet w Wielkopolsce są żydowskie placówki hurtowe o charakterze monopolistycznym.

W takich warunkach nowe polskie placówki handlowe mają szczególnie trudną sytuację. Posiadają przeciw sobie detaliczne składy żydowskie, zasilane w miliony idącymi kredytami ze strony międzynarodowej finansjery, a prócz tego muszą zwalczać wielkie trudności przy zaopatrywaniu się w towary. W regionach, gdzie nie ma polskich hurtowni, lub tam gdzie detaliście nie opłaci się absolutnie sprowadzać towaru bezpośrednio od wytwórcy, chrześcijańskie placówki zdane są na łaskę i niełaskę żydowskich hurtowników, którzy dowolnie dyktują ceny i warunki zapłaty.

Żydowska wyłączność, tak niebezpieczna w handlu, również silnie występuje w poszczególnych gałęziach przemysłu. Jeśli chodzi o łódzki przemysł włókienniczy, to tu zjawisko żydowskiego koncentrycznego ataku na placówki przemysłowe zaznacza się z wielką wyrazistością.

Cel żydowskiej akcji jest jasny — przez zdobycie głównych pozycyj danych dziedzin przemysłu uzyskać całkowity wpływ na włókiennictwo łódzkie.

I tak Markus Kon (Markon) dąży do opanowania przędzalni wełny czesankowej. Posiadając na wyłączną własność dużą przędzalnię, zdobył ostatnio decydujący wpływ na firmę Leonharda Woelkera i Gürbarta, gdzie posiada główny pakiet akcyj. Z zakładów tej firmy wyrzuca obecnie maszyny na zgrzebną wełnę i przygotowuje przędzalnię wełny czesankowej.

Z drugiej strony potentatem przędzalnictwa bawełnianego jest Żyd Eittingon. Zarówno Markon jak i Eittingon oraz inni Żydzi, opanowując rynek przędzalnictwa wełny czesankowej i bawełny, stwarzają groźne niebezpieczeństwo dla przyszłości średnich i drobnych chrześcijańskich warsztatów włókienniczych. Żydowski monopol może fatalnie zaciążyć na przyszłości chrześcijańskich zakładów włókienniczego przemysłu. Żydzi, mając w swych rękach przędzę, mogą uniemożliwić rozwój chrześcijańskich zakładów włókienniczych i nie dopuścić do powstawania nowych placówek z tego zakresu.

Żydowskim dążnościom monopolistycznym trzeba się przeciwstawić bezkompromisowo. Specjalne zadanie do spełnienia w tej dziedzinie posiada Min. Przemysłu i Handlu, które winno uniemożliwić dalsze przechodzenie chrześcijańskich placówek włókienniczych w ręce żydowskie.

Żydowski monopol godzi nie tylko w najistotniejsze interesy polskiego gospodarstwa narodowego, ale także w siły i zwartość państwa. (J. W.)

Aresztowanie międzynar. aferzysty

Fałszywy inżynier poszkodował szereg osób na terenie Łodzi

Łódź, 15. 2. — Funkcjonariusze wydziału śledczego w Łodzi ujęli międzynarodowego aferzystę, który legitymuje się różnymi dokumentami na nazwiska Zygmunta Czachorowskiego, Jana Przesmyckiego, Mariana Wesołowskiego itd. tak, że w rezultacie nie wiadomo, jak się rzeczywiście nazywa.

Przy zatrzymanym znaleziono legitymację Wolnej Wszechnicy w Warszawie, Gimnazjum Państw. w Gorlicach, książeczkę PKO fałszowaną dla pobierania sum z nieistniejących kont, tusze, płyny chemiczne do wywabiania atramentu, przybory do fałszowania dokumentów itp.

Przesmycki - Chachorowski podaje się za inżyniera leśnego, właściciela pensjonatu, sprawozdawcę prasowego itp. Nabywał on na weksle aparaty radiowe, samochody, kilimy itp przedmioty, ubrania, towary i rzeczy te następnie sprzedawał. Wystawionych pod fałszywym nazwiskiem i adresem weksli naturalnie oszust nie płacił.

Aferzysta na terenie Łodzi naraził znaczną ilość osób na straty. Zgłoszenia poszkodowanych wpływają nadal.

Terroryści strajkowi przed sądem

Łódź, 15. 2. — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadało sześciu członków komisji strajkowej, oskarżonych o terror strajkowy.

W dniu 15 lipca 1937 r. podczas strajku w przemyśle dziewiarskim (fantazyjnym) komisja strajkowa, w skład której wchodzili Żydzi Aron Hendlisz, Zelig Wensland, Jakub Sztajn, Jankiel Milsztajn, Pinkus Kupfer i Jojne Gutmann, przybyła do fabryki Kleinbauma (Lipowa 3).

Gdy nie otworzono im drzwi, chcieli je rozwalić i grozili, że fabrykę poleją naftą i podpalą. Powiadomiona policja zatrzymała żydowskich terrorystów.

Sąd Starościński po rozpoznaniu sprawy skazał terrorystów po 2 miesiące aresztu. Na skutek odwołania Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Wenslanda, Hendlisza i Gutmana po 2 tygodnie aresztu, a pozostałych trzech uniewinnił.

Trzeba zorganizować polskich straganiarzy

Łódź, 15. 2. Polski stragan, pełniący tak ważną rolę w akcji unarodowienia handlu, nie posiada potrzebnych warunków rozwojowych. Pomoc kredytowa, z jaką śpieszy się właścicielom straganów, jest stanowczo niewystarczająca. Poważną luką w pracy polskich stragnów jest brak ich organizacyjnego ujęcia czy to w formie samodzielnych zrzeszeń, czy też sekcyj przy istniejących stowarzyszeniach kupieckich.

W nielicznych tylko środowiskach należycie postawiona jest kwestia pomocy kredytowej dla polskiego handlu straganiarskiego i tylko gdzieniegdzie właściciele straganów są zorganizowani.

Łódź w każdym razie nie należy do tych wybranych ośrodków, gdzie zorganizowana jest pomoc finansowa dla handlu straganiarskiego. Nie ma także w łódzkim środowisku organizacyj, skupiających właścicieli chrześcijańskich straganów. Polscy straganiarze pozostawieni są sami sobie i własnymi siłami muszą przełamywać opór żydowskiej konkurencji.

Pilną koniecznością jest skupienie polskiego handlu straganiarskiego z terenu Łodzi w jedno ognisko. Potrzeba porozumienia organizacyjnego. Porozumienie takie ma ważne zadania do realizacji. Zjednoczonymi siłami można by wprowadzić wspólny zakup towarów i w ten sposób uzyskać dogodniejsze warunki spłaty i niższe ceny. Łącznym wysiłkiem dałoby się powołać do życia bezprocentową kasę specjalnie dla właścicieli straganów.

Posiadając organizację można wiele spraw przeprowadzić sprawniej i łatwiej z korzyścią dla szerokich rzesz kupców rynkowych. Można by na przykład wystąpić wspólnie w sprawie Zielonego Rynku i domagać się niedopuszczenia na jego teren żydowskich straganów.

Życie zatem domaga się ujęcia w ramy organizacyjne chrześcijańskiego ruchu straganiarskiego. W jakich on formach organizacyjnych ujawni się, to kwestia drugorzędna. Chodzi przede wszystkim o to, aby polscy straganiarze mieli możność wspólnej obrony swoich żywotnych interesów. (j. wyg.)

Działacz „Frontu Pracy" skazany

Łódź, 15. 2. — Wczoraj ostatecznie została rozpatrzona sprawa Edwarda Kowalskiego, Aleksandra Rogowskiego i Moszka Szeflera, którzy zorganizowali namiastkę BBWR pod nazwą „Front pracy dla dobra narodu i państwa" w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 552. Wydali jeden numer własnego pisma „Głos Narodu".

Wszyscy trzej oskarżeni byli o to, że nielegalnie urządzali zbiórkę ofiar, rzekomo na cele społeczne i dobroczynne a pieniądze zużyli na własne cele. Na rozprawie Rogowski i Kowalski nie przyznali się do winy, wskazując, że Moszek Szefler działał bez ich wiedzy i sam zbierał ofiary.

Szefler był już poprzednio karany za udział w szajce, założonej w celach oszukańczych.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Szeflera na 1 rok więzienia, Edwarda Kowalskiego i Rogowskiego natomiast uniewinnił.

KRONIKA PABIANIC

Uroczystości z okazji rocznicy Koronacji Ojca św. Niedziela ub. minęła w obu parafiach pod znakiem uroczystych obchodów, urządzonych z okazji szesnastej rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI. — W kościele N. M. P. odbyło się solenne nabożeństwo z udziałem organizacyj kościelnych i świeckich. Po południu zaś w sali Domu Katolickiego tejże parafii urządzono podniosłą akademię papieską. Zagaił ją ks. prob. Szadtko. Następnie chór K. S. M. M. i Ż. pod dyr. p. Kasprzyka wykonał stosowne pieśni. Piękny referat na temat życia Piusa XI., oraz znaczenia obchodzonej uroczystości wygłosił p. prof. Podgórski, prezes Akcji Katolickiej z Łodzi. Z kolei odegrana została przez druhów K. S. M. M. sztuka pt. „Św. Piotr w więzieniu". Ponadto wygłoszone zostały trzy okolicznościowe deklamacje. Na zakończenie odśpiewano pieśń „My chcemy Boga".

Podobna uroczystość odbyła się w tymże dniu w parafii św. Mateusza, która rozpoczęła się również uroczystą sumą. Po nieszporach odbyła się akademia w sali Domu Katolickiego przy ul. ks. Piotra Skargi z nast. programem: Referat wygłosił p. A. Sztandera. Chór K. S. M. odśpiewał „Hymn Papieski". Duet uczniów p. Kubickiej wykonał utwory muzyczne. Chór „Lira" odśpiewał pieśń „Tyś jest Piotr" i w końcu wystawiono bardzo ładny żywy obraz. W uzupełnieniu całości ks. dziekan dr Lewandowicz wygłosił treściwe przemówienie o znaczeniu akademii, którą zakończono pieśnią „My chcemy Boga". Udział publiczności we wszystkich obchodach był bardzo liczny.

Akademia morska. Liga Morska i Kolonialna Oddział w Pabianicach urządziła w ub. niedzielę w południe w sali miejskiego kina „Oświatowego" akademię morską. Zagaił ją kierownik szkoły p. Józefiak. Okolicznościowy wyczerpujący referat wygłosił członek Zarządu Głównego L. M. i K. p. Pankiewicz. Dalszy ciąg urozmaicił solowy występ p. Szora z Łodzi, który odśpiewał arię z kurantem ze „Strasznego dworu" Moniuszki. Chór męski odśpiewał „Hymn Bałtyku". Na dalszy ciąg programu składały się deklamacje.



W sobotę i w niedzielę odbyły się w Łodzi uroczystości związane z 16 rocznicą koronacji Ojca św. Piusa XI. Na zdjęciu krucjata eucharystyczna w Łodzi oddaje hołd Ojcu św.

2+2=4

Twierdzenie, wyrażone w tytule, jest tak oczywiste, że nazywa się w matematyce pewnikiem: udowadnianie go jest zbytecznym.

Podobnie, nie potrzebującym udowadniania pewnikiem jest fakt, że dzięki zmniejszeniu ilości losów w czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej ze 195-ciu tysięcy na 160 tysięcy, Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego w sposób bardzo wydatny powiększyła dotychczasowe szanse wygrania. Dla każdego chyba jest oczywistym, że im koło loteryjne zawierać będzie mniej zwitków z numerami, tym każdy ze znajdujących się w nim numerów łatwiej natrafi na wygraną.

Ale Dyrekcja nie poprzestała na tym: wprowadziła ona jeszcze drugą reformę, której bezpośrednim skutkiem będzie znaczne zwiększenie ilości osób wygrywających. Bo gdy dawniej jedna wygrana dzielona była na cztery ćwiartki to teraz będzie ona dzielona na pięć części a więc wśród wygrywających będzie jedna osoba więcej. ng 6684

Mógłby kto powiedzieć, że przecież i dawniej mógłby grać na los pięć osób, jeżeli ktoś dopuścił do swej ćwiartki wspólnika. Tak, mogłoby się zdawać, że to jest to samo, a jednak — jest to coś innego. Uwidoczni nam to przykład.

Jeżeli np. dawniej na cztery ćwiartki: a, b, c, d padła wygrana 100.000 zł przyczym do ćwiartki d należało dwóch właścicieli, to posiadacze ćwiartek a, b, c, otrzymali każdy po 20.000 zł, a wspólnicy ćwiartki d — po 10.000 zł. Teraz pięciu właścicieli wygrywającego numeru otrzyma po 16.000 zł każdy. Różnica jest widoczna a największą korzyść osiągnął ten piąty, który albo grał na inny numer i nic nie wygrał, albo grał do spółki i osiągnął o sześć tysięcy złotych mniej. Ponieważ zaś wygranych jest we wszystkich czterech klasach 80.000, tylu tych „piątych" graczy zyska na zreformowaniu planu gry.

Żaden jednak przykład nie zastąpi doświadczenia. Najlepiej więc o tych korzyściach przekona się ten, kto, zaopatrzywszy się w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej, weźmie udział w rozpoczynającym się dnia 17. bm. ciągnieniu.

MIGAWKI ŁÓDZKIE

Jakie stanowisko zajmie Zarząd Miejski w sprawie Zielonego Rynku? Czy odda go do wyłącznej dyspozycji polskich straganów? Zagadnienie to interesuje żywo polskie społeczeństwo Łodzi. Prasa żydowska, chyba nie inspirowana, pisząc o sprawie Zielonego Rynku wyraźnie zaznacza, że nie może o tym, by władze miejskie przydzieliły Rynek Polakom.

Zarząd Miejski ma do zgryzienia orzech nie lada. Jak to zrobi (o własnych siłach czy z pomocą) — to zagadnienie mniejszej wagi. Rzeczą najważniejszą jest, aby j ą d r o otrzymali Polacy.

*

W kawiarniach łódzkich widuje się osoby urzędy piastujące — Polaków w otoczeniu Żydów. Objaw ten bezprzecznie zaciekawia: co może łączyć tego rodzaju ludzi z przedstawicielami łódzkiego „getta"? Wśród Polaków takie kontakty budzą wyraźne zastrzeżenia.

W licznym towarzystwie żydowskim obraca się m. i. osoba dzierżąca urząd zaufania publicznego, której robi się w pewnych kołach opinię „filorowca". Czy przypadkiem — nasuwa się pytanie — opinia ta nie ma za zadanie zmylić czujności i pokryć pewnych prożydowskich posunięć?

*

Są w Łodzi instytucje, instytucje o kapitale i personelu chrześcijańskim, które zatrudniają Żydów w charakterze referentów prasowych.

Są także instytucje publiczne, które korzystają z usług doradców Żydów.

Są dyrektorzy instytucyj chrześcijańskich, którzy deklarują się jako antysemici, a przed każdym ciągnieniem loterii państwowej odwiedza ich hałaciarz przynosząc los.

Czy tak być powinno? (j. w.)

Luty

16

Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Julianna p.
Czwartek: Aleksy
Kalendarz słowiański
Środa: Milada bł.
Czwartek: Świętorad
Słońca: wschód 7,08
zachód 17,06
Długość dnia 9 g. 58 min.
Księżyca: wschód 19,52
zachód 7,18
Faza: 2 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-11
Straż ogniowa 8.

TEATRY

Teatr Polski — „Gałązka rozmarynu".
Teatr Kameralny — „Papa".
Teatr Popularny — „Szczęście Frania".

KINA

Corso — „Kid Galahad".
Ikar — „Pasteur" i „Kłopoty sportowca".
Oświatowy-Słońce — „Tango zakochanych" „Darmozjad".
Metro — „Książę i żebrak".
Capitol — „Ich stu ona jedna".
Mimoza — „Nieznośna dziewczyna" i „Diabły wybrzeży".
Palace — „Wzgardzona".
Przedwiośnie — „Kościuszko pod Racławicami".
Rialto — „Paramatta".
Stylowy — „Na Sybir".

KOMUNIKATY

W dniu święta narodowego Estonii. W związku z przypadającą w dniu 24 lutego 20 rocznicą powstania Estonii, odbyło się w Łodzi posiedzenie zarządu oddziału łódzkiego Tow. Polsko - Estońskiego, na którym postanowiono z tej racji zorganizować uroczystą akademię, poświęconą Estonii.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Organizacyjne zebranie. Zw. Ojców i Matek większych rodzin odbyło się ub. niedzieli pod przewodnictwem założyciela p. Bolesława Eljasza (ul. Młynarska 9). Przedmiotem obrad była sprawa opracowania i zalegalizowania statutu. W najbliższych dniach statut związku zostanie złożony w starostwie grodzkim w celu zatwierdzenia.

Walne zebranie członków P. C. K. w Łodzi. Zarząd oddziału Łódzkiego P. C. K. zwołuje na niedzielę dnia 20. bm., o godz. 12 zwyczajne walne zgromadzenie członków, które odbędzie się w lokalu Czerwonego Krzyża przy ul. Piotrkowskiej 236. Na porządku dziennym: rozpatrzenie i zatwierdzenie rocznego sprawozdania i bilansu oddziału. Uzupełniające wybory członków zarządu, wybór delegata do rady okręgowej i zatwierdzenie wniosków, przedstawionych przez zarząd, komisję rewizyjną lub członków.

Udział w zgromadzeniu mogą brać członkowie honorowi, dożywotni i rzeczywiści. Jako dowód członkostwa służy legitymacja za rok 1937.

Uroczystość Sodalicji Inteligencji Męskiej. W niedzielę, dnia 20. bm., o godz. 8 rano odbędzie się w kościele oo. Jezuitów uroczyste poświęcenie sztandaru Sodalicji Inteligencji Męskiej. Aktu poświęcenia dokona J. E. ks. biskup Jasiński.

Koło Zw. Powstańców Wlkp. w Łodzi prosi o nadsyłanie wszelkich korespondencyj w sprawach organizacyjnych pod adresem sekretarza p. Władysława Gierza, Łódź, ul. Radwańska nr. 27.

KRONIKA MIEJSCOWA

Wybory w Tow. Kredytowym. Na 16 bm. zwołane zostało w Tow. Kredytowym m. Łodzi posiedzenie celem wyboru trzech dyrektorów Tow. Kredytowego. Będzie to ostatni etap w realizacji planu wyboru władz Tow. Kredyt., albowiem poprzednio już wybrano pełnomocników oraz komitet nadzorczy w składzie 9 osób.

Poczta na Widzewie. Tuż przy fabryce „Wimy" mieści się w małym lokalu urząd pocztowy, który dla przeszło 30 tysięcznej rzeszy mieszkańców Widzewa nie odpowiada swemu przeznaczeniu. Dziwić się trzeba, że tak poważne przedsiębiorstwo państwowe nie szuka lokalu lub nie wybuduje własnego gmachu tak koniecznego dla tego urzędu. Malutka izdebka, mieszcząca wszystkie oddziały poczty przy nawale pracy w tak wielkiej dzielnicy, daje słuszne powody do niezadowolenia mieszkańców Widzewa.

Nowy cennik na chleb. Starosta grodzki wydał zarządzenie, które z dniem 14. bm. wprowadza nowy cennik na chleb. Ceny zostają nieco obniżone i wynoszą za kilo chleba żytniego 65 pct — 32 grosze, razowego — 27 groszy, bułek pszennych 65 pct — 75 groszy oraz chleba mieszanego (pszenno - żytniego) — 38 groszy.

Frekwencja w Muzeum Etnograficznym. W miesiącu styczniu rb. zwiedziło Muzeum Etnograficzne Miejskie przy ul. Piotrkowskiej 104 ogółem 1 080 osób, korzystających z biletów normalnych wejścia, ulgowych oraz bezpłatnych. Wpływy z biletów przyniosły zł 90. Muzeum zwiedziła uboga młodzież w liczbie 204 osób. W okresie tym Muzeum zakupiło 50 zabytków archeologicznych i 2 książki.

Nie będzie nowych drewniaków. Inspekcja Budowlana Zarządu Miejskiego w Łodzi informuje, że w roku bieżącym nie będzie udzielała zezwoleń na budowę nowych domów drewnianych o cienkich, jak dotychczas ścianach 8-centymetrowej grubości. W tej mierze przepisy będą znacznie obostrzone.

Przeniesienie przedszkola. Ósme przedszkole miejskie, mieszczące się dotychczas przy ulicy Prusa 15, przeniesione zostało do nowego lokalu przy ul. Sierakowskiego 16.

Nowy lokal jest znacznie obszerniejszy i przystosowany do potrzeb przedszkola. Zmiana ta wpłynęła na znaczne powiększenie liczby dzieci przedszkola. Posiada to poważne znaczenie dla takiej dzielnicy jak Bałuty.

Zamknięcie propagandowego „Dnia Polaka z Zagranicy". Onegdaj została oficjalnie zakończona akcja propagandowa Komitetu Woj. „Dnia Polaka z Zagranicy" i zbiórki na szkolnictwo polskie za granicą. Miesiąc propagandy został zamknięty licznymi przemówieniami, odczytami, akademiami w różnych stowarzyszeniach społecznych, zakładach pracy.

Z ważniejszych imprez należy wyróżnić wieczornice zorganizowane w dniu 12. bm. dla pracowników firmy J. John, w dniu 13 lutego zaś dla pracowników Monopolu Spirytusowego. Również w niedzielę odbyły się uroczyste akademie dla pracowników zakładów przemysłowych L. Geyer w sali Teatru Popularnego oraz dla członków Straży Ogniowej w sali Ł. S. O. O. przy ul. 11 Listopada 4.

W chwili obecnej Komitet Woj. przystępuje do zrealizowania trzeciego etapu swych prac — do tworzenia kół, oraz werbunku członków T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Udany występ polskiej orkiestry w radio. Jak to już niejednokrotnie podkreślaliśmy, w łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia często popisują się orkiestry żydowskie, ku powszechnemu niezadowoleniu polskich radiosłuchaczy. Ostatnio w uprzywilejowaniu Żydów nastąpił poważny przełom. Od czasu do czasu przed mikrofonem występują polskie orkiestry, wcale nie gorsze od żydowskich. Okazuje się więc, że polskie orkiestry w Łodzi są — trzeba je tylko poszukać i zaprosić. W dniu 14. bm., o godz. 14,30 odbył się koncert połączonych orkiestr „Strzelców Kaniowskich" i Związku Prac. Kolejek Dojazdowych. Świetny zespół pod batutą kpt. Waltera odegrał szereg utworów polskich kompozytorów zyskując sobie pełne uznanie wszystkich radiosłuchaczy. Należy mieć nadzieję, że po tak udanym występie nastąpią dalsze.

Bez Żyda ani rusz! Znana chrześcijańska fabryka mydła Fryderyk Puls z Warszawy posługuje się na terenie Łodzi jedynym przedstawicielem handlowym Żydem M. Blüsztejnem. Zainteresowane kupiectwo polskie w Łodzi zwraca nam na to uwagę z oburzeniem, słusznie zapytując, czy zamiast Żydowi nie należałoby dać raczej chleb i pracę Polakowi? — Z faktu tego kupiectwo polskie winno wyciągnąć właściwe konsekwencje.

KRONIKA WYPADKÓW

Z mieszkania Stanisława Jagielskiego przy ul. Limanowskiego 100 służąca jego Zofia Pradzyńska skradła 320 zł w gotówce i zbiegła. Zarządzone niezwłocznie poszukiwania doprowadziły do zatrzymania Pradzyńskiej.

Przy zbiegu ulic 6 sierpnia i Żeromskiego patrol policyjny dostrzegł jakichś osobników, którzy na widok policji porzucili worek z bawełną i zbiegli. Bawełnę złożono w komisariacie P. P.

Hinda Goldsztein zam. przy ul. Nowomiejskiej 15 zameldowała, że służąca jej Sura Mitelman skradła garderobę i różne rzeczy wartości 2 000 zł i ulotniła się w nieznanym kierunku.

Zebranie publiczne Str. Narodowego

Łódź, 15. 2. — W dniu 20 bm. o godz. 10,30 w sali kina przy ul. Chrobrego 10 odbędzie się publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego, na którym referaty pt. „Wpływy polityki żydowskiej" wygłoszą adw. Franciszek Szwajdler, red. Leon Trella oraz Leopold Zajączkowski.

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

Pożar fabryki w Łodzi

Trzy plutony straży pożarnej na miejscu wypadku — Straty wynoszą 40 tysięcy złotych

Łódź, 15. 2. — W murach fabrycznych, stanowiących własność spadkobierców Gessnerów (Kilińskiego 26), we farbiarni Samuela Szwarca na oddziale suszarni, mieszczącym się na pierwszym piętrze, wybuchł pożar, który natrafiając na łatwopalne materiały rozszerzył się z błyskawiczną szybkością i objął całe piętro, poddasze i dach.

Na ratunek przybyły trzy plutony straży pożarnej pod dowództwem komendanta, insp. Kalinowskiego. Po zabezpieczeniu dalszych budynków straż po 2-godzinnej akcji pożar opanowała.

Suszarnia, pierwsze piętro oraz poddasze zostały zniszczone. Straty wyrządzone przez pożar, wynoszą około 40.000 zł. Zarówno budynki jak i maszyny były ubezpieczone.

Jaż ustalono, pożar wynikł wskutek nadmiernego gorąca w suszarni.

Zaspy śnieżne utrudniają komunikację

Zaspy w niektórych miejscach dochodzą do 5 m wysokości

Łódź, 15. 2. — Wskutek zamieci śnieżnej, jaka szalała do południa wczorajszego dnia, sytuacja na drogach i kolejach okręgu łódzkiego w dniu wczorajszym pogorszyła się i kadry przydzielonych robotników oraz pługi pracowały przez cały dzień gorączkowo dla oczyszczenia dróg, by umożliwić komunikację.

Na liniach w kierunku Kalisza i Poznania komunikacja odbywała się normalnie z nielicznymi opóźnieniami. Natomiast na szlaku w kierunku Warszawy przez Skierniewice oraz w kierunku Piotrkowa i Częstochowy opóźnienia były dużo większe. Ruch był przez to nienormalny.

Szczególnie jednak na drogach sytuacja się pogorszyła i na szeregu szosach w kierunku Piotrkowa, Kielc, Częstochowy, Radomska, Brzezin i Rawy całkowicie przerwano komunikację.

Zaspy śnieżne wskutek przenoszenia sypkiego śniegu przez wiatr w niektórych miejscach wyrównały nierówności terenu na wysokość niejednokrotnie do pięciu metrów. Wskutek poprawienia się pogody i trwających wciąż prac nad oczyszczeniem przypuszczają, że w dniu 16 bm. sytuacja na drogach całkowicie się poprawi.

O należyty wygląd i bezpieczeństwo miasta

Przeniesienie składów węglowych

Łódź, 15. 2. Przy ul. Kilińskiego znajduje się wiele składów węglowych. Ponieważ ulica ta jest dziś wyjątkowo ruchliwa i gęsto zaludniona, a położona w centrum miasta, składy węglowe w chwili obecnej nie odpowiadają swym położeniem wymaganiom higienicznym, estetycznym i bezpieczeństwa publicznego.

Wychodząc z tych założeń Zarząd Miejski w Łodzi postanowił zaradzić złu. Kwestia składów węglowych omówiona została na specjalnej konferencji, na której w rezultacie obrad postanowiono zwrócić się do władz kolejowych z przedstawieniem sprawy konieczności przeniesienia tych składów z ul. Kilińskiego. Wspomnieć należy, że składy leżą na terenach kolejowych.

Podobnie przedstawia się sprawa nielicznych wprawdzie, ale istniejących jeszcze składów w centrum miasta. Przy ul. Piotrkowskiej mieszczą się trzy takie składy. W sprawie tych składów interweniować będzie w kierunku przeniesienia ich gdzie indziej Miejska Inspekcja Budowlana, powodując się troską o bezpieczeństwo. W stosunku do innych składów odniosą się odpowiednie Komisje Wydziału Przemysłowego. Istniejące w tej mierze zło Zarząd Miejski w Łodzi będzie systematycznie usuwał.

Praktyki wakacyjne szkół wyższych i średnich

Łódź, 15. 2. Wzorem lat ubiegłych rozpoczęte zostały przygotowania w celu przeprowadzenia w roku bież. akcji praktyk wakacyjnych dla słuchaczów szkół wyższych, jak również dla uczniów średnich szkół technicznych.

Przewiduje się również zorganizowanie obozu przysposobienia gospodarczego, dla młodzieży przybyłej z innych dzielnic kraju. Cała akcja prowadzona jest pod kierownictwem i kontrolą Min. P. i H.

W związku z tym wydział przemysłowy Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przystąpił do rejestracji liczby miejsc dla praktykantów, zaofiarowanych przez zakłady przemysłowe w Łodzi i okręgu. Specjalna komisja przysposobienia gospodarczego odbyła posiedzenie, na którym omówiono sprawozdanie z prac dokonanych w tej dziedzinie w roku ub., oraz opracowano program działalności na rok bieżący.

Komisja zwróciła się z apelem do przemysłu, aby wzorem lat ub. poparł akcję zarówno w interesie własnym, jak i państwa.

Walka z pryszczycą

Łódź, 15. 2. W związku z zawleczeniem zarazy pryszczycy na teren wojew. łódzkiego, wojewoda łódzki wydał zarządzenie, które uznaje za teren zagrożony cały pas pograniczny w powiecie wieluńskim, a mianowicie gminy wiejskie Bolesławice, Mokrsko, Chotynin, Dzietrzkowice, Praszka, Rudniki i Skomlin, Skrzynki, Galewice, Sokolniki, Czastary oraz miasta Praszka i Wieruszów.

Zarządzenie zabrania puszczania samopas zwierząt racicowych na wspólne pastwiska i wodopoje, oraz zabrania: odbywania jarmarków i targów na terenie zagrożonym, prowadzenia handlu domokrążnego zwierzętami racicowymi i drobiem, urządzania przetargów, pokazów oraz spędu zwierząt. Dla celów aprowizacyjnych ubój odbywać się będzie pod specjalną kontrolą samorządów.

Śmierć ofiary zwyrodnialca

Łódź, 15. 2. — Jak podawaliśmy, w dniu 13 bm. w mieszkaniu przy ul. Ozorkowskiej 49 w czasie bójki 30-letni Czesław Wiązek młotkiem rozpłatał głowę swemu ojcu, 56letniemu Bronisławowi.

Ranny w dniu wczorajszym zmarł w szpitalu. Ojcobójca w związku z tym został osadzony w więzieniu. Dochodzenie prowadzone jest dalej.

Nieuczciwy listonosz

Łódź, 15. 2. — Były listonosz IX Urzędu Pocztowego w Łodzi, 43-letni Tadeusz Jóźwiak, stawał przed Sądem Okręgowym w Łodzi, oskarżony o to, że w kwietniu i maju 1937 r. przy doręczaniu pieniędzy z przekazów pocztowych sfałszował pokwitowanie na pięciu przekazach i przywłaszczył sobie sumę 255 zł.

Po ujawnieniu nadużyć Jóźwiak pokrył straty, a jak ustalono w dwóch wypadkach pokwitowania sfałszował za jego namową nieletni jego siostrzeniec.

Sąd Okręgowy po zbadaniu sprawy skazał Tadeusza Jóźwiaka na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na lat trzy.

Nowy konsul rumuński

Łódź, 15. 2. Urząd wojewódzki w piśmie okólnym do starostów podał do wiadomości, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił exequatur konsulowi honorowemu Rumunii na teren m. Łodzi, przemysłowcowi łódzkiemu p. Emilowi Eisertowi.

Przedpłata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34, kwartalnie zł 6,85. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce zł 3.00 (7 wydań). — Zagranicą od 3.00 zł do zł 5.40 (zależnie od kraju). Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Poczt. konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07.
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, Piotrkowska 91 — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Sąd nie dał wiary policjantowi

Uniewinnienie narodowca — Jak poster. Nawrot przeprowadzał rewizję

Warszawa, 15. 2. Wyjątkowo charakterystyczną dla postawy niektórych policjantów wobec narodowców sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Warszawie w sobotę, dnia 12 lutego rb. w II wydziale karnym.

Członek Stronnictwa Narodowego z powiatu wysoko-mazowieckiego p. Dominik Sikorski skazany został przez łomżyński Sąd Okręgowy z art. 129 i 132 k. k. za to, że stawił opór posterunkowemu P. P. Nawrotowi, a następnie wyrwał się przemocą policjantom i zbiegł, jednocześnie zaś znieważając przybyłych posterunkowych słowem „bandyci", gdy ci zgłosili się do niego z nakazem Sądu Grodzkiego przeprowadzenia rewizji na tej podstawie, iż post. Nawrot poufnie się dowiedział, że Sikorski zbiera dobrowolne składki na niewiadomy policjantom cel.

Post. Nawrot zgłosił się do osk. S. i nie okazując nakazu rewizji zażądał wydania listy składek, na co oskarżony miał skoczyć do sąsiedniego pokoju, wziąć jakiś papier i podrzeć go. Znamienna rzecz jednak, że w aktach sprawy znajduje się notatka post. Nawrota, stwierdzająca, iż oskarżony miał odmówić przyjęcia nakazu rewizji, wobec czego post. N. ten nakaz okazał żonie oskarżonego, lecz której — według notatki post. Nawrota — oskarżony miał zabronić podpisania odbioru nakazu rewizji.

Na przewodzie sądowym zaś, post. N. zeznał, iż „tylko chciał okazać oskarżonemu nakaz rewizji, ale go nie okazał. Dobre chęci post. Nawrota nie znalazły jednak uznania w oczach Sądu Apelacyjnego, tym bardziej, iż ujawniono z akt, że post. Nawrot w swoim czasie po prostu pił nawet wódkę z oskarżonym Sikorskim, więc słusznie oskarżony przypisuje całą sprawę zwykłej zemście ze strony post. Nawrota.

Sąd Apelacyjny po wysłuchaniu wywodów obrońcy oskarżonego adw. Konrada Borowskiego wyrok łomżyński uchylił i uniewinnił osk. Sikorskiego, podkreślając w motywach, iż w tym stanie rzeczy Sąd nie może dać wiary zeznaniom post. Nawrota.

Z kolei niewątpliwie władze przełożone zajmą się oryginalną pomysłowością post. Nawrota. S.

„Ludzie nie dajcie mnie zabrać"

Gdy policjanci wchodzą przez okno — Zawieszenie kary narodowcom

Warszawa, 15. 2. Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał w sobotę, dnia 12 lutego rb., ciekawą sprawę trzech członków Stronnictwa Narodowego z powiatu ostrowsko-mazowieckiego, którzy odwołali się od wyroku skazującego pierwszej instancji w Łomży.

A. Ponichtera, Henryk i Aleksander Zalewscy zostali skazani na kary po 8 i 6 miesięcy więzienia za to, że 18 sierpnia 1937 r. we wsi Poręba ,pow. Ostrów Mazowiecki, brali udział w liczącym około 100 osób zbiegowisku publicznym (art. 163 k. k.), które wspólnymi siłami dopuściło się stawiania oporu funkcjonariuszom P. P. przez wyrwanie przemocą z ich rąk Antoniego Ponichtera, zatrzymanego za bicie szyb żydowskich i prowadzonego na posterunek P. P. Ponichtera oparł się nogami o ziemie, nie dał się zabrać policjantom i okrzykiem „ludzie nie dajcie mnie zabrać" — miał wzywać innych do pomocy. Zebrał się tłum, który z okrzykiem „hurra na policję!" odbił Ponichtera.

Po nałożeniu bagnetów na karabiny i przybyciu większej ilości policji — tłum rozpędzono.

Ponichtera policja zabrała dopiero w nocy, wchodząc przez okno do jego mieszkania.

Incydent ten stał się przyczyną późniejszych zajść w Brańszczyku, które znane są ze świeżo odbytego procesu w Łomży.

Sąd Apelacyjny po wysłuchaniu wywodów obrońcy narodowców adw. Konrada Borowskiego Zalewskim odbycie kary zawiesił, a wyrok na Ponichterę zatwierdził. Od wyroku zapowiedział kasację obrońca Ponichtery.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,30.

1. DOMY-PARCELE

Dom
piętrowy 8 pokoi, skład, chlew. 1½ ogrodu szkoła, stacja. Lemierz, Pecno, poczta Iłówiec — Śrem. zd 80 467

Kupię
dom czynszowy interesem, ogródkiem, powiatowe wpłacę 22 000 długoletnią amortyzacją. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Zaniemyśl. zd 80 560

Sprzedam
zamienię dom ogrodem, wartość 9000, miasto, wieś, interes Wojciechowski, Kościan - Błonie. zd 779 281

Dom
dwie kuchnie 4 pokoje, ogród — 5 ziemi, bez długu 4 000.— wieś. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 866

Dom
z kuźnią dwoma składami, dochód roczny 3 700,— zaraz sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 897

Willę
ośmiopokojową nowoczesną, park, elektryczność, centralne. Pleszewie sprzeda tanio Dr Durski, Głuchowo, pow. Poznań. zd 81 873

7. SPRZEDAŻE

Skład
kapeluszy damskich, starozaprowadzony, dobrze prosperujący — sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 81 145

Sprzedam
133 morgi, dobrej ziemi, zabudowania nowe welbowane, inwentarz żywy, martwy nadkompletny, 10 km od Poznania. Jaśkaniec, Glinno, poczta Suchylas, — Poznań. zd 79 398

Skład
obuwia, towarów krótkich, powiatowym mieście, najruchliwszej ulicy, mieszkaniem tanio. Wanda Kamińska, Żnin, Kościelna 6. zd 79 681

Piekarnię
odstąpię, objęcie 3.000,— wypiek dzienny 6 ctr., warunki według ugody .Zgłoszenia Orędownik — Poznań n 6 669

Okazja!
Skład win, wódek, kolonialny najlepszy punkt Kalisza, powód rodzinny, bardzo tanio sprzedam Spieszne wiadomości Poikert, — Kalisz, Pułaskiego 30. zd 81 542

Sprzedam
skład nabiału i owocu ruchliwym punkcie z powodu wyjazdu. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 81 915

Gospodarstwo
75 mórg szosa Poznań — Września sprzedam 20 000,— wpłaty 10 000,— Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21. zd 81 966

Gospodarstwo
45 mórg budynkami inwentarzem sprzedam 8 000,— wpłaty 3 500,— Sowiński, Poznań, Garncarska 2. zd 81 964

11. KUPNA

Piłę
taśmową, lekką, używaną w dobrym stanie kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 875

Zaprowadzony
warsztat szewski kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 973

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
kompletne, zajęd elektryczny z powodu śmierci właściciela wydzierżawię. Oferty do eksp. Orędownika, Poznań n 6 164

23. ROZMAITE

Wielka wygrana 100 000.—
loterii klasowej padła na los 53915, wybrany przez jasnowidzącą medium Tamare. Przepowiednie jasnowidzącej — medium Tamary zadziwiają każdego zdumiewającą trafnością we wszystkich kierunkach. Opracowania odpowiedzi ściśle indywidualne. Podać dokładną datę urodzenia, czytelny adres załączyć 1,— zł. znaczki na porto. Adr.: Medium Tamara Kraków. Straszewskiego 25. n 4 872

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Pomocnik
piekarski, karta rzemieślnicza, — poszukuje posady. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Jarocin. n 6 612

Panienka
z mniejszą kaucją bankową poszukuje posady do pomocy w składzie zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 830

Rządca gospod.
lat 37, 16 letnią praktyką w intensywnie prowadzonych majątkach Wielkopolski szuka stałej posady od 1. 4. lub 1. 7. Świadectwa bardzo dobre i poważne referencje. Na ostatniej posadzie 6 lat. Zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdg 81 519-20

Szukam
nauki dla syna lat 16 za mechanika, ślusarza, blacharza. Zgłoszenia Poznań, Piekary 24, m. 3 zd 81 942



27. WOLNE MIEJSCA

Chrześcijańska
firma poszukuje wszędzie inteligentnych i energicznych współpracowników. Zajęci stałe. „EMPE". Lwów Źniesienie. zd 78 585

Fryzjerski
pomocnik damsko - męski, wodna, trwałą zaraz potrzebny, posada stała. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Krotoszyn n 6713

Bednarskiego
czeladnika od zaraz potrzeguje Albert Schwarz, Śmigiel. n 6 660

Ekspedientka
skład spożywczy, kaucja 300,— zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 911

Ogrodnik
dobry fachowiec potrzebny. Inteligentny z gotówką mógłby się wżenić. Oferty do Orędownika Poznań zd 81 779

Potrzebuję
zaraz starszego samodzielnego czeladnika rzeźnickiego ale tylko na dłuższy okres czasu. Bernard Lidzbarski, mistrz rzeźnicki, — Puck, zd 82 081

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 17 lutego.

6.15 audycja poranna; — **11.15** tańce różnych narodów. — Wyk.: Orkiestra salonowa T. Jakubowskiego, St. Pawlikowska (fort.), T. Barwiński (skrz.) i R. Benke (prelekcja); **11.40** Debussy: Rapsodie na klarnet i saksofon (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.30** wiad. gospodarcze; **15.45** „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży; — **16.15** cet. wiolończ. Lifana; **16.50** pog. aktualna; **17.00** o książce J. Orynżyny „Przemysł ludowy w Polsce"; **17.15** tańczymy przy dźwiękach orkiestry wojskowej pod dyr. Z. Grabowskiego (z Torunia); — **17.50** poradnik sportowy i sport; **18.10** skrzynka ogólna; **18.25** program; **18.35** audycja dla młodzieży wiejskiej; **19.00** „Anakonda S. A." — premiera słuchowiska F Goetla; **19.40** „Palestrant" — operetka w trzech aktach Millöckera. Wykonawcy: Orkiestra i chór P. R. oraz soliści; W przerwie dziennik; **21.45** „Wierzyńsk a młode pokolenie poetyckie" — szkic literacki; **22.00** koncert kameralny. Wyk.: St. Jarzębski (skrz.), J. Jarzębski (altówka), T. Lifan (wiol.), J Lefeld (fort.) oraz kwartet P .R. (St Włodarski I skrz., Eug. Skowroński — II skrz., H. Trzonek — alt. i R. Halber — wiol.); **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Katowice — 11.40 płyty z Warszawy; **13.00** koncert życzeń; **13.15** na żołnierską nutę — (płyty); **14.25** wiad. bieżące; **14.35** muzyka lekka (płyty); **18.10** sport; **18.15** Fr. Liszt; — sonata fortepianowa h-moll; **18.40** program; **18.45** lekcja polskiego; **23.00** muzyka lekka i taneczna — (płyty).

Kraków — 11.40 płyty z W-wy; **13.00** audycja dla dzieci wiejskich **13.45** koncert rozrywkowy (płyty); **14.45** wiad. bieżące; **14.50** fragmenty taneczne z oper (płyty); — **15.10** „Fragm. z książki Z. Nałkowskiej „Dom nad łąkami"; — **15.25** wiad. gospodarcze; **18.10** — sport; **18.15** Fr. Liszt. Sonata fortep. h-moll; **18.40** dokąd jechać w święto? **18.45** „Skrzynka techniczna"; **18.55** program; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 11.40 płyty z W-wy; **14.00** koncert życzeń; **15.00** „Jak spędzić święto?" **15.05** o wszystkim; **15.10** Jeanette Mac Donald śpiewa (płyty); **15.27** wiad. giełdowe; **18.10** sport; **18.15** Fr. Liszt sonata fortep. h-moll; **18.40** „Nowości techniczne"; **18.55** program; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.50 Monachium — Koncert solistów (fort. i pieśni). **16.00** — **Koenigsw.** — Muz. rozrykowa. — **17.00 Berlin** — Konc. kwartetu. **18.00 Koenigsw.** — Sonata fort. fis-moll Schumanna. **19.10 Lipsk** — „Walkiria" op. Wagnera (akt II i III). **19.15 Ryga** — „Kwiat Hawaju" opt. Abrahama. **19.30 Beromuenster** — „Borys Godunow" op. Mussorgskiego. **20.00** — **Koenigsw.** — Koncert chóru i sol. **20.10 Kopenhaga** — Konc. symfoniczny. **20.15 Radio Romania** — Konc. symfoniczny. **20.30 Berlin** — Muz. wiedeńska. **Sottens** — „Quo Vadis" oratorium Nowowiejskiego (tr. z Kościoła). **20.55 Hilversum I** — Konc. symfoniczny **21.00 Bruksela fr.** — Konc. ku czci króla Alberta. **Mediolan** — „Przyjaciel Frye" op. Mascagniego. — **Monachium** — „Czar romantyzmu" ad. poetycko-muz. **Wiedeń** — Konc. Filharmonii Wiedeńskiej. **Radio Paris** — Konc. symfoniczny. **Wieża Eiffla.** — „Baron cygański" opt. Jana Straussa. **22.15 Luksemburg** — Konc. Stow. Przyjaciół Muzyki. **22.20 Droitwich** — Przemówienie króla Jerzego. **22.30 Koenigsw.** — Utwory na skrzypce i klawersyn. **Sztutgart.** — Muz. lekka. **23.00 Koenigsw.** — Muzyka rozrywkowa. **23.30 Droitwich** — Utwory klawesynowe Bacha w wyk. Wandy Landowskiej. **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Muzyka Haydna, Mozarta, Schuberta, Dionizettiego i Rossiniego.

Humor zagraniczny



— A czy pomagasz już mamusi, gdy macie dużo gości?
— Tak, proszę pani. Gdy goście wyjdą, ja liczę srebrne łyżeczki.
(M)
(„Humoristické Listy", Praga).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych **na stronie** 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr 200-149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03.

SERCE i PIĘŚĆ

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ: LUCJAN CARY

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY

42)

Tego wieczora zasnął z szczęśliwym uśmiechem na ustach. Oh, teraz był znów naprawdę sobą! Zostało jeszcze tylko trzy funty wagi które winien strenować. Czuł w sobie spokojną pewność, że teraz potrafiłby już powalić Brońskiego w ciągu piętnastu rund. Potem będzie mógł popłynąć ku wyspom Balearskim. Zuzia wybaczy mu, gdy się dowie o walce i gdy będzie już dawno po wszystkiemu. I wówczas będzie jej już mógł powiedzieć, dlaczego raz jeszcze powrócił w ring.

NIESPODZIEWANE PRZYBYCIE ZUZANNY

Deszcz padał przez całą noc. Szosa upstrzona bajorkami wody zamieniła się w miękką maź. Aby nie zaniedbać biegu treningowego, hrabia musiał obrać drogę przez mokre pola i łąki, brnąć w błocie i skakać z kamienia na kamień.

— Chłopcze, czas spać! — powiedział Jake.

— Wiem! Już idę, — odrzekł posłusznie hrabia.

Odłożył książkę, którą czytał cały wieczór, i poszedł do okna. Nic nie było widać w czarnej nocy. O szyby dzwoniły krople deszczu. Trzeba było całą twarzą przywrzeć do okna, aby dojrzeć na trawniku odblask nikłego światła, padającego z okien domu. Ale po chwili spostrzegł bladą koronę świetlną, zwolna rosnącą nad sylwetką niedalekiego wzgórza. I niebawem poświata zamieniła się w blask dwóch reflektorów.

— Jakiś samochód nadjeżdża, — powiedział hrabia.

Jake i Barney podeszli zaraz do okna. Samochód zatrzymał się przy budce strażnika obok głównej bramy. Po chwili ujrzeli jednego z wartowników, zbliżających się do domu z latarnią w ręce.

Jake skinął na Barneya i podszedł do drzwi. Barney zaś zerwał się, wydobył karabin ze schowku, nabił go i położył hrabiemu na kolanach.

— Ostrożność, to grunt! — powiedział.

Wartownik stanął w progu. Hrabia dojrzał jego mokry gumowy płaszcz, połyskujący w świetle lampy.

— Tam jest dwóch jegomościów z Nowego Jorku, — powiedział, — dali mi swoje bilety.

Jake sięgnął po wizytówki: — To Al Ferrari i Izzy Schwartz. Pewno będziemy ich musieli wpuścić.

Barney wydobył swój rewolwer automatyczny.

— Okey, — powiedział.

Jake oczekiwał gości na progu. Jego rozłożysta postać wypełniała cały otwór drzwi.

— Trochę dziwna pora jak na wizytę, — powiedział na przywitanie.

— Ehem, — chrząknął w odpowiedzi Al Ferrari i dodał: — Szef kazał nam przyjechać.

Jake wprowadził obydwóch przybyszów do pokoju. Sam stanął za ich plecami.

— Do góry z łapami, — krzyknął Barney ostro.

Ferrari i Schwartz natychmiast dali posłuch. Gdy stali z wyciągniętymi w górę rękoma, Jake zrewidował im kieszenie. Każdemu odebrał płaski, niebieski browning.

— To śliczny sposób przywitania przyjaciół, — rzekł Ferrari.

— A czy to tak ślicznie przyjść do przyjaciela z dwiema spluwami w kieszeni? — spytał Jake w odpowiedzi.

— Nie mieliśmy złych zamiarów, Jake, — zapewnił Schwartz.

— Ach tak, — powiedział Jake tylko, — ach tak!

Podał odebraną broń Barneyowi, który wyjął magazynki, wysunął naboje, wrzucił je do kosza od papieru i oddał browningi właścicielom.

— Może byście się czegoś napili, chłopcy? — spytał potem przyjaźnie.

— Chętnie, — odpowiedział Ferrari.

Barney poszedł do kuchni i przyniósł whisky, lód i szklanki.

— Chłopcze, — powiedział potem Jake, — jest już dobrze po dziewiątej.

Ale Ferrari powstrzymał go: — Wolałbym, — powiedział, — żeby hrabia został jeszcze chwileczkę.

Barney nalał wszystkim, za wyjątkiem Wellingtona.

— Więc jednak, — rzekł Jake, — macie coś na wątrobie?

— Ehem, — potwierdził Ferrari. — Czy czytaliście już gazety?

— Pewno, że czytałem, — odpowiedział Jake, — czemużby nie?

— W gazetach piszą, że hrabia zwycięży Brońskiego, — dodał Al Ferrari.

— A czy nie zależało wam na tym, aby tak pisały? — spytał Jake. — Czy nie o to właśnie wam chodziło?

— Owszem, — rzekł Ferrari, — czemu nie! To w porządku, że gazety tak piszą, skoro to nieprawda. Ale szef chciał wiedzieć, co my o tym myślimy. I ja mu powiedziałem, że moim zdaniem hrabia mógłby pobić Brońskiego. I wszyscy inni chłopcy, którzy tu byli ostatniej soboty i widzieli hrabiego w ringu, powiedzieli to samo. Więc szef polecił nam obu, abyśmy pojechali do was i pogadali trochę na ten temat.

— Więc tak, — powiedział Jake.

— Mój kolega chciał przez to powiedzieć, — odezwał się z kolei Izzy Schwartz, — że szef chciałby mieć słowo od hrabiego, iż gdy znajdzie się w ringu z Brońskim, to się trochę przyhamuje. Bez przesady, oczywiście, chyba, żebyśmy spostrzegli, że Broński jest już nie bardzo na wysokości. Gdyby było źle, dalibyśmy panu znak, a pan powiedziałby hrabiemu, że czas dać nura.

— Dlaczego pan nie pomówi z sędzią w ringu? — spytał hrabia, głosem cichym i łagodnym.

— Nie możemy, hrabio, — odpowiedział Al Ferrari, — pan wie, jak to dziś stoją sprawy. Kogo los przeznaczy na sędziego, dowiemy się wówczas, gdy obaj będziecie już w ringu, a wówczas będzie już za późno, ażeby wywrzeć na niego odpowiedni wpływ.

— To wielka szkoda, — powiedział hrabia.

— Przeciwnie, tym lepiej, — zaprzeczył Ferrari.

Hrabia potrząsnął głową: — Zdaje mi się, że pan mnie źle zrozumiał, panie Ferrari, — powiedział. — Nie zamierzam dawać żadnego „nura" ani dla pana „Daj-mi", ani dla nikogo innego na świecie. Jeśli tylko będę mógł, to pobiję Brońskiego. I prawie jestem pewny, że będę mógł!

Al Ferrari zerwał się z miejsca. — Więc chce pan przez to powiedzieć, że nie zamierza pan zastosować się do naszych wskazówek?

— Nie, — powiedział hrabia spokojnie, — nie mam zamiaru stosować się do nich.

— Ale myśmy postawili na ten mecz pięćset tysięcy gotówką, a może nawet sześćset tysięcy. „Daj-mi" Halz sam postawił sto tysięcy swoich własnych pieniędzy.

— A więc lepiej będzie, jeśli wycofacie pieniądze.

— Słuchaj hrabio, — powiedział Izzy Schwartz, uśmiechając się przyjaźnie, — ja cię rozumiem, ja wiem, co ty czujesz. Może ty nigdy jeszcze nie dawałeś nura z ringu. Ale Broński to świetnie załatwi. Nikt nie będzie o tym wiedział, nikt tego nie spostrzeże. A to nam wszystkim zaoszczędzi mnóstwo kłopotów.

— Zdaje mi się, że nie mamy sobie już nic więcej od powiedzenia, — rzekł hrabia.

— Ty wiesz, jaki będzie skutek, — obstawał Al Ferrari, — szef nigdy w życiu tego nie przepuści.

— Słyszeliście, co powiedziałem. Nie ma nic do dodania, — powiedział raz jeszcze hrabia.

— Hrabio, — wtrącił się znów Izzy Schwartz, — on ma na myśli, że tej nocy, kiedy pobijesz Brońskiego, nie zajdziesz żywy do domu.

Teraz Barney podskoczył: — Czy wy śmierdzące szczury zniknięcie nam wreszcie z oczu, czy mam was wyrzucić kopniakiem? — zawołał z przejęciem.

Al Ferrari wzruszył ramionami, Spojrzał ku Schwartzowi. Ten skinął głową. Zabrali się więc i wyszli.

Jake począł chodzić po pokoju, klnąc i złorzecząc na całe gardło. Hrabia stanął znów przy oknie i zbliżył twarz do mokrej szyby. Widać było samochód Ferrariego, podążający ku wzgórzu po świetlistej drodze reflektorów. Przez chwilę obserwował czerwony punkcik tylnej latarni, póki i on znikł za wzniesieniem drogi. Potem, zapatrzony w mokrą, ciemną przestrzeń za szybą, ujrzał znów bladą aureolę światła za wzgórzem. I znów zajaśniały na drodze światła reflektorów.

— Jeszcze jeden samochód się zbliża, — powiedział.

Barney i Jake podbiegli do okna. Z napięciem patrzyli, jak samochód zatrzymał się znów u budki wartownika.

— Otworzyli bramę, — powiedział Barney, — to musi być Duffy Cornel.

— Chyba, że ktoś przyłożył wartownikowi lufę do karku, — dodał Jake.

— Samochód wtoczył się na zajazd. Barney podał hrabiemu rewolwer. Sam również trzymał broń w pogotowiu. Jake otwarł drzwi.

— To kobieta, — powiedział.

Do pokoju weszła Zuzanna.

Hrabia otwarł dłoń i położył rewolwer na stole. Potem począł iść ku niej.

— Proszę, Jimmy, — powiedziała, — nie trzeba! Usiądź!

Przystanął więc i patrzył na nią rozwartymi szeroko oczyma.

Było jasne, co chciała przez to powiedzieć: że nie uważa się już za jego żonę.

Usiadła po drugiej stronie pokoju.

— Sądzę, — powiedziała, — że czytałeś wywiad, jaki udzieliłam prasie przed dwoma tygodniami.

— Nie widziałem żadnego wywiadu, — zaprzeczył.

— O, czy tak! — powiedziała. Mówiła takim głosem, jakby miała przed sobą osobę, którą co dopiero przypadkiem poznała podczas popołudniowej herbatki. — A więc nie czytałeś, co napisała dziennikarka, która umyślnie przybyła do mnie z Paryża?

— Nie, — powiedział hrabia raz jeszcze. Spojrzał ku Jakemu. Zdawał się nie mieć zbyt czystego sumienia. — Tyś czytał... — rzekł w jego stronę.

— Tak, czytałem, — przyznał Jake.

— I nie powiedziałeś mi ani słowa?

— Chłopcze, — tłumaczył się Jake, — ja myślałem, że lepiej będzie, jeśli ci nic nie powiem. Tam nie było nic o tym, że twoja żona chce wrócić tutaj. Tam tylko było, że...

— To zupełnie nie jest ważne, — przerwała mu Zuzanna. — Jedyne ważne jest to, co mi powiedziała owa dziewczyna, że ty znów chcesz walczyć w ringu! I jak tylko wydostałam ostatnią kartkę manuskryptu od Eddie Morgana, natychmiast odpłynęłam do Nowego Jorku.



— Nie, Jimmy, — odparła, — teraz już nie.

Zuzanna podniosła się z krzesła. Była bardzo opalona i brązowa. Hrabia pomyślał sobie, że nigdy jeszcze nie była tak urocza jak teraz, z ciemnymi policzkami, stanowiącymi kontrast do jej złocistych loków.

— A teraz, — powiedziała, — muszę już pójść.

— Pójść? — zawołał, — czyż nie zatrzymasz się tutaj?

— Skądże znowu, — powiedziała spokojnie, — oczywiście nie!

— Przecież to twój dom!

— Nie, Jimmy, — odparła, — teraz już nie.

Poczuł w sobie nagle przypływ wściekłej złości wobec obojętnego tonu, w jakim to powiedziała. Przez chwilę gniew był większy, niż obawa, by jej nie utracić.

— Więc po cóż tu przyjechałaś!?

Zuzanna uniosła brwi. Uśmiechnęła się, — maleńki, smętny, uśmieszek, jak gdyby, zdawało się, dziwiła się własnym złudzeniom.

— Widzisz, — powiedziała, — ja po prostu nie mogłam w to uwierzyć. Ta panienka z dziennika powiedziała co prawda, że nie może być co do tego najmniejszej wątpliwości. Ale ja jeszcze łudziłam się, że to może nieporozumienie. Wiedziałam, że to niemożliwe, a jednak nie traciłam nadziei. Sądzę, że utraciłam ją całkowicie dopiero w chwili, gdy światła samochodu przebiegły poprzez trawnik i ujrzałam ring, który kazałeś wznieść pod jabłoniami.

Teraz dopiero zrozumiał, że ona naprawdę chce go opuścić. Postąpił krok w jej stronę.

— A gdzie Tymcio? — spytał.

— Tymcio jest w mieście, — wyjaśniła. — Jest opalony i brązowy jak Indianin. Umie już mówić. Musiałbyś go słyszeć, jak się pyta: gdzie tatuś?

Hrabia czuł, jakby otrzymał cios prosto w serce.

— Chciałbym zobaczyć Tymcia, — powiedział tylko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zamarłe miasta, porzucone przez ludzi

Na marmurowym wybrzeżu Szpicbergów — W dolinie śmierci Kalifornii

W walce z przyrodą nie zawsze człowiek wychodzi zwycięsko. Taki Lesseps, który wsławił się budowaniem kanału Sueskiego, rozbił sobie głowę o niesłychane trudności, jakie nastręczała przyroda przy przebijaniu przesmyku Panamskiego. Owoce jego genialnego pomysłu i jego wysiłków gigantycznych zagarnęli inni. Podobnych przykładów bezskutecznych zmagań się człowieka z przyrodą dostarcza historia ostatnich lat dziesiątek więcej.

Przed kilku miesiącami członkowie niemieckiej wyprawy do Szpicbergów (grupa wysp na północ od Norwegii) odkryli między zatoką Crossa i Nyalsund niezwykły krajobraz. Przed oczami ich rozpościerało się wybrzeże

zasiane skałami z marmuru o najfantastyczniejszych kształtach,

mieniącymi się wszelkimi odcieniami barw, niby ogród zaklęty, rzucony potężną dłonią przyrody w krainę lodów podbiegunowych. Badacze byli w najwyższym stopniu zdumieni, gdy w tej okolicy, w której według ich mniemania nie stanęła jeszcze stopa ludzka,

zastali wybudowane małe osiedle.

Nad brzegiem fiordu stało kilkanaście domków z drzewa, a za nimi znajdowała się wielka składnica, pełna żywności, ekwipunku i maszyn.

Przybysze nie mogli wyjść z podziwu. W domkach nie było żywej duszy a przecież odnosiło się wrażenie, jakoby mieszkańcy ich co jeno je byli porzucili. Na stołach stały półmiski z resztkami potraw, tu i owdzie znalazła się fajka niedopalona, a żywność była zupełnie niezepsuta.

Zaklęte miasto na Szpicbergach

założone było przed 25 laty przez towarzystwo Northern Exploration Company, które zamierzało eksploatować znajdujące się tam złoża marmuru. Przy bliższych badaniach okazało się na miejscu, że marmury te, dzięki specyficznym warunkom klimatycznym i geograficznym, a także gorszemu ich gatunkowi, nie wytrzymywałyby konkurencji innych marmurów. Dla tego odstąpiono od realizowania powziętego planu i pozostawiono wszystko na miejscu dla zaoszczędzenia kosztów przewozu. Od tej pory osiedle nad wybrzeżem marmurowym pogrążone jest w samotności, marząc o lepszej roli.

Przenieśmy się z krainy lodów podbiegunowych

w kraj zwrotnikowego żaru słonecznego,

do Kalifornii. Błogosławiony skądinąd kraj ten posiada przecież okolicę, gdzie śmierć grozi każdemu śmiałkowi, który by się tam zuchwale zapuścił.

Jest to

osławiona dolina śmierci.

Straszliwy żar słoneczny i zupełny brak wody udaremniają wszelkie ludzkie osiedla. A przecież był czas, kiedy olbrzymie masy ludzkie parły do tej doliny. Było to w latach, kiedy odkryto złotodajne pola w Kalifornii. Także w dolinie śmierci znaleziono takomy kruszec. Mrowisko ludzkie mimo wszystko założyło tutaj wkrótce wielkie, głośnym

gwarem i życiem tętniące miasto.

Skimoor liczyło na przełomie wieku 19-go około 80 tysięcy mieszkańców. Obok złota stanowiła woda najbardziej pożądany artykuł. Olbrzymie sumy płacono za antałek wody źródlanej. Dopóki złota znajdowano w ziemi pod dostatkiem, cena nie odgrywała żadnej roli. Nie trwało przecież długo, a Skimoor począł się wyludniać, by wreszcie stać się ofiarą doliny śmierci.

Jeden jedyny z pośród poszukiwaczy złota,

nazwiskiem Richard Fisher, pozostał w zamarłym mieście. Z wielkim trudem wykopał on sobie głęboką studnię, która mu dostarczała tyle wody, że mógł za nią nabyć od podróżników potrzebne do życia zapasy żywności. Nie ustawał przy tym w poszukiwaniu złota, chociaż znawcy tych terenów nazywali go wariatem.

Niedawno temu znaleziono Fishera

martwego na progu swej chaty.

Miał on przy sobie piasku złotego wartości 20 tys. dolarów. Śmierć wydarła mu owoce wieloletniej, ciężkiej pracy. Kk.

Najgroźniejszy wróg lotników pokonany

Mgła, najgroźniejszy wróg lotników, została pokonana. Jak donoszą z Londynu, na jednym z lotnisk angielskich wypróbowano nowy wynalazek pewnego inżyniera angielskiego, pozwalający na częściowe przynajmniej rozproszenie mgły. Mgła, jak wiadomo, tworzy się w zetknięciu oparów ziemi względnie wilgotnych warstw powietrza z zimnymi warstwami atmosfery. Aparat wynaleziony przez inżyniera angielskiego wysyła silne promienie cieplne, które nagrzewają dolne warstwy powietrza i płaszczyznę tworzenia się mgły przesuwają w górne rejony atmosfery. W ten sposób nad lotniskiem tworzy się rejon wolny od mgły i lotnik, kierowany przy pomocy sygnałów goniometrycznych w stronę lotniska, w krytycznej chwili lądowania znajdzie się na obszarze wolnym od mgły, której pułap znajduje się na wysokości kilkuset metrów, podczas gdy pod mglistym pułapem panuje normalna widoczność. W ten sposób już w najbliższym czasie zniknie główne niebezpieczeństwo, zagrażające bezpieczeństwu podróżujących samolotami.



PRZEPRAWA JAPOŃCZYKÓW PRZEZ RZEKĘ

Dzięki mrozom, panującym w północnych Chinach, oddziały japońskie mogą się obecnie łatwo **przeprawiać przez zamarznięte rzeki za pomocą prymitywnych sań.**

Najszybsze małżeństwo świata

Takie miano dano młodej parze Berndowi i Elly Rosmeyerom. Niedawno donosiliśmy, o tragicznej śmierci automobilisty Rosmeyera, który rozbił się wraz ze swym samochodem w czasie próbnej jazdy.

Małżeństwo Rosmeyerów było w roku ubiegłym sensacją w świecie sportowym W małym mieszkanku w Berlinie na Kaiserdamie oboje przyjmowali liczne grono przyjaciół i znajomych, przybyłych z gratulacjami. Wśród powodzi kwiatów i przeróżnych podarków był również upominek od Hansa Stucka — w postaci pary żywych żółwi. Miały one na plecach wyryte imiona „Bernd i Elly". Czworonożna „Elly" zachowywało się bardzo grzecznie w swojej skrzynce, podczas gdy Bernd okazał skłonności awanturnicze i raz po raz wydostawał się ze swej skrzynki i na krzywych łapkach wędrował. W końcu za karę został skazany na pobyt w wannie. Ileż tam było pięknych podarków od lotników i automobilistów znanych na szerokim świecie. Między trofeami pani Elly, zdobytymi w czasie długich lotów do Afryki, na daleki wschód i do kraju Eskimosów nie brakło również upominków od wielu sławnych ludzi. Bernd Rosmeyer dzięki swoim zadziwiającym zwycięstwom, w ciągu jednego roku przeszedł do klasy automobilistów o światowej sławie. Jego celowe i zdecydowane jazdy od razu postawiły go w rzędzie asów. Prowadził życie poszukiwanego, dobrze zarabiającego wyścigowca. Dziś na Riwierze, jutro w Tripolisie, a pojutrze znów w innej miejscowości zbierał laury, sam nie wiedząc dokąd zawód jego może go zaprowadzić. Były zaproszenia do Ameryki i Francji i innych krajów, znanych ze świetnych autostrad. Podróże były więc dla Bernda drobnostką. Umiał również i latać, choć nie tak wspaniale jak jego żona — pierwszorzędna lotniczka. Pani Elly twierdzi stanowczo, że lot jest łatwiejszy aniżeli wyścigi automobilowe. Oczywiście, że łatwiej latać — ale przy odpowiednio dobrych warunkach atmosferycznych. Nic więc dziwnego, że gdy mąż jej trenował, nie było dla niej nic ważniejszego. Starała się być zawsze przy nim lub w pobliżu i troszczyła się o wszystko, o każdy drobiazg i szczegół. Widać z tego, że i sportsmenki - kobiety emancypowane mogą być dobrymi i pożytecznymi żonami.

Pierwsze tygodnie po ślubie Rosmeyer miał wypełnione treningiem na torze Avus . trudne były to wyścigi. Bernd z wielką powagą przygotowywał się do nich i raz po raz widywało się jego wóz Auto-Union wynurzający się na zakrętach i jak wicher przelatujący. Spokojny widz, który w najlepszym wypadku potrafił jechać sam z szybkością 120 km na godzinę, na widok mknącego Rosmeyera dostawał gęsiej skóry. Ale on potrafił wydobyć ze swej maszyny 300 km na godzinę! Przodkowie nasi z całą stanowczością twierdzili, że ciało ludzkie nie wytrzymuje szybkości ponad 10 do 15 km. Jakaż kolosalna zmiana pojęć w ciągu lat pięćdziesięciu!

Pędzący Rosmeyer przelatywał przed oczami widzów jak zaczarowany duch. Rozpoznanie twarzy kierowcy jest wprost niemożliwe, wiadomo tylko, że w tej maszynie pędzi Stuck, w innej Caracciola, a jeszcze w innej Rosmeyer. Laik zawsze ich łatwo pomyli.

Ale jest jedna istota, która nigdy się nie omyli. To rodzona żona wyścigowca. Ona wie dokładnie, że ten który akuratnie wylania się na zakręcie i już przemknął jak wicher — to jej mąż.

Pani Elly była w stu procentach żoną sportsmena. Zawsze spokojna, w czasie krótkiej przerwy potrafiła się tak zachować, aby mąż chociaż przez chwilę mógł przy niej wypocząć. Lecz najmilsze ich chwile były wtedy, gdy po ukończonym wysiłku, wracali do pięknego mieszkanka, zagłębili się w wygodnych fotelach i wypoczywali wspólnie po pracy i naprężeniu nerwów.

W. J.

Sowiety rozporządzają ponad 10 000 samolotów wojskowych

Lotnictwo sowieckie liczyło w dniu 1 stycznia br. 66 eskadr pościgowych z 1792 samolotami, 22 eskadr towarzyszących z 390 samolotami, 127 eskadr wywiadowczych z 2300 samolotami, 77 eskadr bombardujących z 1400 samolotami ciężkimi oraz 50 eskadr bombardujących z 900 samolotami typu lżejszego. Flota bojowa napowietrzna Rosji Sowieckiej liczy zatem 342 eskadr z 6782 maszynami bojowymi.

Lotnictwo szkolne składa się z 1400 samolotów szkolnych oraz 360 ćwiczebnych.

Lotnictwo morskie liczy 25 eskadr pościgowych z 440 maszynami, 12 eskadr towarzyszących z 220, 27 eskadr wywiadowczych z 490. 6 eskadr bombardujących z 104 hydroplanami typu ciężkiego, 16 eskadr z 300 hydroplanami lekkiego typu, dalej 436 hydroplanów szkolnych oraz 200 ćwiczebnych. Lotnictwo morskie liczy 86 eskadr z 1554 aparatami bojowymi oraz 636 aparatów wyszkoleniowych.

Lotnictwo wywiadowcze liczy łącznie 428 eskadr z 8336 aparatami bojowymi oraz 2396 aparatów wyszkoleniowych.

Razem 10.732 aparatów.

Obecnie w Rosji Sowieckiej pracuje 50 **fabryk lotniczych. Dla fabryk tych opracowano nowy czteroletni plan produkcji,** który przewiduje budowę 3448 aparatów wojskowych, 452 hydroplanów, 4112 aparatów ćwiczebnych, 1200 hydroplanów ćwiczebnych, 844 transportowych maszyn, 3000 sportowych.

Na czele produkcji stoi „Glavaviaprom", który równocześnie zajmuje się dostawą paliwa, smarów, przyrządów pomocniczych map itp.

Jaką rangę dworską ma książę Windsor

W Londynie liczą się z możliwością przyjazdu na wiosnę ks. Windsor do Anglii. W kołach dworskich w związku z tym omawiana jest kwestia, jaką rangę przyznano by księżnie Windsor przy dworze królewskim. Sprawą tą zajmie się również królowa Elżbieta, ale decyzja będzie powzięta dopiero w lutym. Opinie mistrzów ceremonii są bardzo rozbieżne. Według ochmistrza Burke, księżnej przysługuje 29 miejsce między damami dworu, według zaś lorda Debrett'a — 8 miejsce. Utrudnia sytuację i to, że tytuł Jego Królewskiej Wysokości przysługuje tylko księciu Windsor.



PORANEK ZIMOWY W GÓRACH

Lud bez języka

Wśród niedostępnych moczarów Amazonki odkryto nieznany dotychczas szczep indyjski, który nie ma swego języka. Indianie tego szczepu posługują się jedynie nieartykułowanymi dźwiękami i mimiką. Najwięcej powtarzanymi dźwiękami są: „kuuu, eruu, geua". Sąsiednie szczepy indyjskie, spotykając się z członkami szczepu „niemych", przezwali go stąd „Kurugua". Wobec obcych, a zwłaszcza białych, Indianie tego szczepu są wybitnie nieufni. Nie znają oni ani wigwamów ani nawet schronów, budowanych z gałęzi. Jedyną osłoną przed wiatrami i deszczem są dla nich liście olbrzymich palm, z których tworzą coś w rodzaju namiotu, w zasadzie nie wiele różniącego się od gniazd, budowanych przez niektóre ptaki w puszczach podzwrotnikowych. Indianin szczepu „kurugua", chcąc okazać swe niezadowolenie z czegoś, tupie lewą nogą, wydając jednocześnie krótki, syczący dźwięk, podobny nieco do syku żmij.

Jabłko niedaleko pada od jabłoni

Przed sądem w Mediolanie stawał w tych dniach obywatel włoski Ludwik Grange, oskarżony o liczne kradzieże, sprzeniewierzenia i oszustwa. Sąd skazał obwinionego na 6 i pół roku więzienia, zaś dwie jego przyjaciółki, które 21-letniemu przestępcy pomagały w jego „operacjach" — jedna na 4 lata więzienia, drugą na grzywnę w wysokości 2000 lirów. Sensacyjnym momentem rozprawy było, gdy oskarżony w ostatnim słowie oświadczył, przedstawiając odpowiednie dokumenty, że jest synem słynnego oszusta Stawiskiego.



UPIÓR WOJNY

W **garnizonie** londyńskim odbyły się ćwiczenia obrony przeciwgazowej. Na zdjęciu gwardzista w kostiumie przeciwgazowym na warcie. Kawałek papieru na bagnecie **zabarwiał** się stosownie do używanych gazów na czerwono i niebiesko.